

P 6

# PORADNIK bibliotekarza

---



MIESIĘCZNIK

## SPIS TREŚCI

LUCJA TARNOWSKA: Doktor Janusz Korczak. Pogadanka dla dzieci . . . . .	74
ILONA MAGNUSZEWSKA: Janusz Korczak — wielki przyjaciel dzieci. Scenariusz wystawy . . . . .	76
DANUTA ZBROJOWA: W stulecie urodzin Janusza Korczaka. Wystawa jako forma pracy dydaktycznej bibliotekarza . . . . .	82
ANNA ŚWIERZEWSKA: Janusz Korczak. Zestawienie bibliograficzne w wyborze . . . . .	86
NIEDALEKO GMINY	
Zmierzch zasłużonych 4-szufladkowców (Jan Burakowski) . . . . .	91
TEMATYCZNE ZESTAWIENIA KSIĄŻEK	
IZABELLA STACHELSKA: Nowe książki dla dzieci i młodzieży . . . . .	92
SŁOWO WIATR — PISMO GRUNT	
abe: Wędrowki po miejscach i rzeczach . . . . .	94

## INDEKS 36959

---

Nakładem Wydawnictwa „Czasopisma Wojskowe”, ul. Grzybowska 77,  
00-950 Warszawa, tel. 20-42-85, tel. wojskowy 337-67

---

REDAKTOR NACZELNY: Władysława Wasilewska. SEKRETARZ REDAKCJI:  
Cecylia Gugulska

KOMITET DORADCZY: Jan Burakowski, Wiesława Cholewińska, Jadwiga Czarnecka, Krystyna Kuźmińska, Zofia Dąbrowska, Danuta Ostaszewska, Jacek Szambelari, Jacek Wojciechowski

Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich

Adres redakcji i administracji: 00-953 Warszawa Konopczyńskiego 5/7, tel. 27-08-47

Konto PKO: Warszawa I OM 1531-2411. Prenumerata roczna: 48 złotych

Cena 1 egzemplarza 4 zł. — Podpisano do druku i druk ukończono w lipcu 1978

Nakład 11 500 egz. Ark. druk. 2,25 ark. wyd. 3. Papier ilustr. V kl. 70 g.

---

Wojskowa Drukarnia w Gdyni. Zam. Nr 0818. 78.



# PORADNIK BIBLIOTEKARZA

4

342

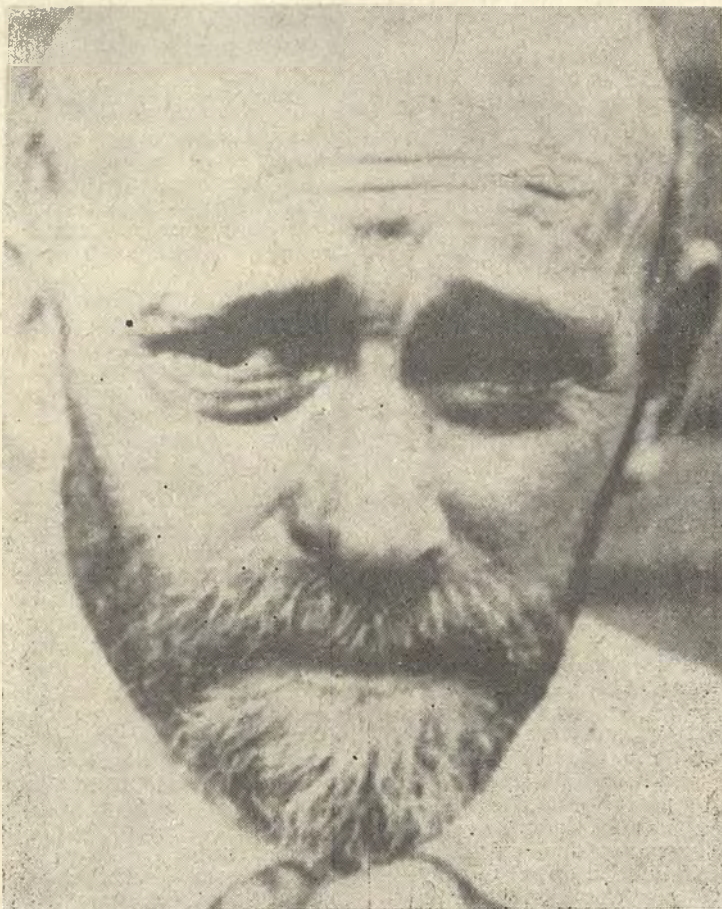


ROK XXX

KWIECIEŃ

1978

MIĘDZYNARODOWY ROK  
JANUSZA KORCZAKA





## Doktor Janusz Korczak

## Pogadanka dla dzieci

Opowiem wam dzisiaj, drodzy słuchacze, o życiu i śmierci doktora Janusza Korczaka, wielkiego pisarza polskiego, który tak kochał dzieci, że tej miłości pozostał wierny nawet w chwili śmierci. A była to śmierć niezwykła.

Jest w Warszawie, blisko Dworca Gdańskiego, niewielki plac, skąd w latach okupacji wiodła droga do boczny kolejowej, gdzie załadowywano ofiary przeznaczone do obozu zagłady w Treblince. Niemcy nazwali to miejsce Umschlagplatz — plac przeładunkowy. Żydzi z getta warszawskiego wiedzieli: z Umschlagplatz nie ma powrotu do życia. Wszyscy, którzy tam się znaleźli, ginęli w piecach Treblinki.

Jednego razu, a było to 5 sierpnia 1942 roku — zapamiętajcie, proszę tę datę — na Umschlagplatz pojawiły się dzieci. Było ich dużo — 200 małych Żydziątek z Domu Sierot doktora Janusza Korczaka. W getcie panowała już wtedy straszliwa nędza — nawet zupełnie małe dzieci padały na ulicach z głodu, lecz dzieci doktora Korczaka przetrwały aż do tej chwili wszystkie, dzięki niez mordowanym staraniom swego opiekuna. Szły teraz do rampy kolejowej porządnie ustawione czwórkami, z rozwiniętym zielonym sztandarem, nie wiedząc o tym, że u końca tej podróży czeka je bezlitosna śmierć.

Legenda mówi, że ten pochód prowadził dr Janusz Korczak ubrany w swój stary mundur oficera wojsk polskich, z odznaczeniami bojowymi na piersi. Legenda mówi, że na obu rękach dźwigał dwoje malców i że przez cały czas spokojnym głosem opowiadał dzieciom bajkę. Może, nie mogąc już nic innego swym wychowankom ofiarować, darowywał im bajkę, żeby w tych ostatnich minutach mniej się bali?

Pisarz Igor Newerly tak odpowiada w swej książce o Korczaku na pytanie, dlaczego Stary Doktor poszedł z dziećmi do getta, choć Polacy chcieli go ukryć po stronie aryjskiej. Miał wiele różnych propozycji, a najważniejszą ze strony pani Małyny Falskiej, z którą wspólnie przez wiele lat prowadził drugi jeszcze Dom Sierot, przeznaczony dla dzieci polskich. Może ktoś z was zna dwie bliźniacze książki Korczaka: jedną pod tytułem *Jośki, Mośki i Srule*, a drugą: *Jóźki, Jaśki i Franki*. Opisał w nich przygody dzieci polskich i żydowskich na koloniach, a opisał te przygody z jednakową miłością, żadnej między tymi dziećmi nie czyniąc różnicy.

Kiedy pan Igor Newerly odpowiedział doktorowi Korczakowi w getcie, miał dla niego przygotowaną zapasową przepustkę, jako dla słuszarza sieci kanalizacyjno-wodociągowej. Korczak mógł więc wyjść z getta. Ale na propozycję Newerlego odpowiedział pozornie nie na temat: — Wiesz chyba, że Zalewskiego pobili...

Zalewski był przez 20 lat dozorcą w Domu Sierot na Krochmalnej. Choć sam aryjszczyk, chciał przez solidarność iść razem z dziećmi do getta. Niemcy go za to pobili, a potem rozstrzelali na podwórku Domu Sierot.

— Dozorca nie chciał opuścić dzieci, a wy żądacie, żebym ja to uczynił? — powiedział Stary Doktor. Dwieście dzieci! Jak można zostawić je same w zaplombowanym wagonie i potem w komorze gazowej? I czy mógłbym coś takiego przeżyć?

Nie mamy żadnej bezpośredniej wiadomości o tym, w jaki sposób zamordowany został dr Janusz Korczak. Kierunek wszystkich transportów z Umschlagplatz był wtedy jeden — obóz Treblinka II. Najpewniej dzieci i cały towarzyszący im personel wychowawczy wraz z doktorem Korczakiem — wszyscy uduszeni zostali w komorze gazowej zaraz po przyjeździe do obozu. Spieszono się już wtedy bardzo, a Żydzi mieli pierwszeństwo do gazu.

Rzecz ciekawa: podobnie jak nie znamy dokładnie dnia śmierci, tak nie znamy dokładnie roku urodzin doktora Henryka Goldszmita — takie było rodowe nazwisko Janusza Korczaka. Rodzice zaniedbali wyrobić mu urzędową metrykę i wiemy tylko, że przyszedł na świat w Warszawie w r. 1878 lub 1879. Jego ojciec był cenionym adwokatem, a dziadek lekarzem, tak jak później wnuk.

Choć Korczak wcześniej zawołał lekarza, aby całkowicie poświęcił się zawodowi pedagoga i wychowawcy, jego wiedza medyczna nie poszła na marne. Potrafił lepiej wnikać w psychikę dziecka, znając organiczne trudności wieku dziecięcego. Czuł się lekarzem, gdy osobiście wpuszczał chorym dzieciom krople do oczu, mówiąc przy tym swoim zwyczajem: — Szerzej otwórz oko, córo! (lub synu, zależnie od tego, do kogo się zwracał). Raz w tygodniu odbywała się ceremonia powszechnego mycia głów. Dzieci ustawiły się w kolejce, a Stary Doktor z zakasanyimi rękawami osobiście i obficie mydlił niesforne grzywy swoich podopiecznych. Nie pomagały protesty pozostałego personelu wychowawczego, który rad by wyręczyć w tej pracy doktora. Nie, i nie. — Czyż matka nie myje sama głów swoim dzieciom? — mówił. — A te dzieci matki swej nie mają.

W Domach Sierot Janusza Korczaka panowały porządek i wzorowa czystość, mimo że nie było tam licznej służby. Dzieci



same zamiatały, froterowały, odkurzały i sprzątały, dbając o czystość wszystkich pomieszczeń. Były ustalane dyżury, a jeśli które dziecko nie wywiązywało się z zadania, podawano je do Sądu.

Ten Sąd, mogę was zapewnić, to była bardzo poważna i licząca się instytucja, choć składał się z samych dzieci. Do Sądu można było w razie czego podać nawet samego Pana Doktora, nie mówiąc już o innych wychowawcach. Była gazetka z dziecięcym zespołem redaktorów, drukowana na wzór prawdziwej gazety. Nazywała się „Nasz Przegląd”. Żadne inne dzieci na całym świecie nie miały takiej własnej, prawdziwej gazety.

Alte najmilej było, gdy następowały zakłady. Pan Doktor, w okularach z drucianą oprawką, w swoim szarym drelicnowym fartuchu, który zawsze wśród dzieci nosił, zasiadał przy małym stoliku z pudłem cukierków. Nie było to żadne czekoladki w eleganckim celofanie, tylko zwykłe landryny po grosiku sztuka, ale za to jak smakowały, gdy się je wygrało w zakładzie ze samym sobą!

Przychodziło się, na przykład, do stolika i mówiło: — Chcę się założyć, że w tym tygodniu nie powiem brzydkiego wyrazu. Albo — że ani razu nie uderzę nikogo. Albo — że nie skłamię. Ze nie zrobię kłeksy w zeszycie. Ze nie dostanę dwóji z matmy. W tym właśnie rzecz, że zakłady były różne i że trzeba je było samemu wymyślić, znając dobrze własne wady.

Doktor był w tych zakładach stroną doradcą i często hamował różne nieprzemysłane propozycje:

— Przez cały tydzień ani razu nie zrobisz kłeksy w zeszycie? A jak zrobisz i będzie wstyd? Daj sobie lepiej jakiś luz i załóż się, że zrobisz trzy kłeksy. Albo że dwa razy wywiesz kolekę i raz jeden kopniesz dziewczynkę.

Tak mówił. Tyle że na jeden raz wolno było tylko o coś jednego się założyć — i zawsze na przeciąg tygodnia.

Potem przychodziło się do Pana Doktora, on zaglądał do zeszytu, gdzie miał wszystko spisane, i mówił:

— Założyłeś się, że dwa razy skłamięs pani nauczycielce. No, ile razy skłamałeś? Jeden raz? Dobrze, wygrałeś landrynkę. A ty, Janek, miałeś ani razu nie ciągnąć dziewczynkę za warkocze. Ciągnąłeś?

— A... ciągnąłem — wyznaje Janek z niewyraźną miną.

— Ile razy? — pada nieubłagane pytanie.

— Ze sześć razy — mówi Janek i widzi, że Pan Doktor kręci zmartwioną głową.

— To w takim razie tak zrobimy: załóżysz się na pięć razy, a pociągniesz za warkocze najwyższe cztery razy, i to też niezbyt mocno, żeby nie bolało. Co, zgoda?

I Janek odchodził od stolika z mocnym

postanowieniem, żeby wygrać. Taki to był system wychowawczy doktora Korczaka, złożony z szeregu pozornie niewymyślnych sposobów, iżby mały obywatel uczył się kontrolować samego siebie, iżby rósł w przekonaniu, że człowiek może być dobry i szlachetny, jeśli tylko będzie z całej siły pracował nad sobą.

Tej samej idei podporządkował Korczak całe swoje piarstwo. Wszystkie jego książki, których poczytność z roku na rok wzrasta, przejojone są taką właśnie wiarą: że człowiek może być dobry, jeśli tylko będzie pracował nad sobą.

Weźmy chociażby jedną z najpiękniejszych książek Korczaka dla dzieci — *Stawę*. Ta książka kończy się takimi słowy: „Dzieci! Dumne miejcie zamiary, górnie miejcie marzenia i dążcie do sławy. Coś z tego zawsze się stanie”.

Ileż w tych słowach optymizmu, ile przekonania, że coś z naszych marzeń ziści się — no, może nie wszystko, ale trochę na pewno. Że więc — warto marzyć.

A o czym marzył król Maciuś I? Ci, którzy tę wspaniałą książkę przeczytali, wiedzą, że był to król-reformator. Rządził całym wielkim państwem, ale tak naprawdę, to wciąż przemysliwał nad tym, jakby tu uszczęśliwić dzieci. Rozkazał najpierw, żeby w jego państwie każde dziecko otrzymało w podarku tabliczkę czekolady. Potem w specjalnej odezwie zażądał, aby były w jego państwie huśtawki dla wszystkich dzieci, i sanki, i łyżwy, piłki do koszykówki i piłki nożne. Żeby dzieci miały wszystko, co potrzebne im do zabawy.

Alte gdy minęło kilka lat, a król Maciuś podrosł i zmądrzał trochę, wówczas pojął, że zabawa to jeszcze nie wszystko. W społeczeństwie ludzkim rządzą różne siły, takie jak pieniądź, praca, bogactwo jednych i ubóstwo innych. Stopniowo, wraz z królem Maciusiem poznajemy bliżej wszystkie te ukryte sprężyny, które jednych mogą wynieść na szczyty kariery i bogactwa, a innych poniżyć i unieszczęśliwić.

Sam król Maciuś też zaznał takiego poniżenia, gdyż wrogowie pozabawili go tronu i władzy, a potem jeszcze w dodatku zesłali na bezludną wyspę. Tam król Maciuś pracował jako zwykły robotnik zupełnie *incognito*, to znaczy, że nikt nie wiedział, kim jest naprawdę. I właśnie druga część książki *Król Maciuś I* nosi tytuł: *Król Maciuś na wyspie bezludnej*. Bardzo tę książkę polecam wszystkim do przeczytania. Bo wynika z niej dowodnie, że nawet na wygnaniu i całkowicie *incognito* człowiek może wzbudzić szacunek i uznanie dla siebie, pracując nad własnym postępowaniem. Na bezludnej wyspie Maciuś pracował przez pewien czas jako zwykły robotnik, ale kiedy w końcu tak się złożyło, że przyznał się do swego królewskiego pochodze-



nia, wszyscy od razu obwołali go królem Maciusiem i nie było żadnego sprzeciwu. A jedna dziewczynka tak napisała:

„Kochany królu Maciusiu! Mój tatuś był bardzo niedobry, bił mamusię, bił dzieci, przeklinał i pieniędzy nie dawał. A teraz jest taki dobry i kochany. I mówi: Maciūs mnie nauczył, jak żyć trzeba. — Więc ci dziękuję, królu. Zosia”.

Inna rzecz, że Maciūs ginie pod koniec książki w wypadku przy pracy, i to pchnięty nieumyślnie pod koła maszyny przez swego najlepszego przyjaciela... Trudno, życie nie jest bajką.

*Bankructwo małego Dżeka* kończy się za to bardzo szczęśliwie, gdyż do bankructwa w ogóle nie dochodzi. Autor informuje na wstępie, że jest to książka amerykańska i że będzie o finansach. Główną osobą jest trzecioklasista Dżek Fulton, który pozazdrościł laurów kolegom z siódmej klasy i postanowił założyć dla trzecioklasistów taki sam uczniowski sklepik spółdzielczy, tyle że jeszcze lepszy. Osiągnął rezultaty bardzo dobre i jesteśmy świadkami wielu jego wspaniałych posunięć handlowych. W szczytowym momencie Dżek zakupuje dla swojej kooperatywy dwa używane rowery, żeby kole-dzy mogli sobie pojeździć za niewielką opłatą — i tu następuje krach. Rowery zostają przez chłopców zgubione, a kooperatywie grozi bankructwo.

Klasa dzieli się wtedy na dwa obozy. Jedni solidaryzują się w nieszczęściu z kolegą i chcą Dżeka bronić, a drudzy, przeciwnie, chcą go wykończyć. Dżek po pięć razy dziennie patrzy w lusterko, czy aby nie osiwił ze zmartwienia, i nikt nie wie, co się dzieje w duszy małego społecznika, którego zgubiła jego pasja do bezinteresownego działania na rzecz klasy. Za to

kiedy pod koniec książki rowery się znalazły, Dżek zaznaje boskiej iście rozkoszy pełnego triumfu. Otrzymuje imienne pismo od pana ministra finansów, dyrektor szkoły uśmiecha się do niego łaskawie, zaś pani nauczycielka już nie grozi zostawieniem na drugi rok, tylko wzywa matkę i chwali przed nią syna, że ten Dżek „to ma łeb”. Jesteśmy świadkami dramatycznej zmienności losów i próby sił małego trzecioklasisty, gdy cała sztuka polegała na tym, aby się przedwcześnie nie załamać, aby nie dać się do ostatniej chwili i wyjść z opresji z honorem!

Spuszczona literacka Janusza Korczaka jest duża i bogata. Obok licznych i pasjonujących książek dla dzieci — tych, które w tej pogadance wymieniałam i innych, których ze względu na brak czasu wymienić już nie mogłam — był Korczak również autorem wielu książek i prac, pisanych wprawdzie dla dorosłych, lecz zawsze — z myślą o dzieciach. Testamentem pedagogicznym doktora Janusza Korczaka jest zwłaszcza jedna z tych książek pod znamennym tytułem: *Jak kochać dziecko*.

Rok bieżący został przez Organizację Narodów Zjednoczonych ogłoszony Rokiem Korczakowskim. Z takim wnioskiem wystąpiła na forum ONZ Polska. We wszystkich krajach cywilizowanych będą organizowane obchody poświęcone pamięci Korczaka, tego wielkiego Polaka, który przez całe swe życie przebywał wśród biednych i najbiedniejszych dzieci i żył tak bardzo skromnie, ale którego życie i śmierć zapewniły Mu wielką, wciąż rosnącą sławę.

Tak czasami bywa z ludźmi wielkiego formatu — potomność wznosi im pomniki, choć sami oni przez całe życie nie zabiegali o nic dla siebie, lecz tylko i wyłącznie o dobro i szczęście innych.

ILONA MAGNUSZEWSKA

Łódź

## Janusz Korczak — wielki przyjaciel dzieci

### Scenariusz wystawy

#### Materiały:

utwory Janusza Korczaka, pozycje monograficzne, planse, portrety, zdjęcia, ilustracje, fotokopie, wizytówki informujące, cytaty, artykuły z czasopism.

#### JANUSZ KORCZAK

1878 (?) 1879—1978

w setną rocznicę urodzin

(właściwe nazwisko Henryk Goldszmit)

Pseudonim „Janusz Korczak” zapożyczony z tytułu powieści J. I. Kraszewskiego — „O Januszu Korczaku i pięknej miecznikównie”.

Motto: „...dzieci — książęta uczuć, poeci i myśliciele...”

(J. Korczak — „Prawo dziecka do szacunku”)

„Dzieci! Dumne miejcie zamiary, górne miejcie marzenia i dążcie do sławy. Coś z tego zawsze się stanie”.

(J. Korczak — „Stawa”)



Portret (pod portretem napisy informujące  
— cytaty)

Jak wyglądał?

„...średniego wzrostu, oczy miał niebieskie, nosił okulary. Ubrany był zawsze skromnie, ale bardzo schludnie. Chodził wprostowany niczym wojskowy... W pracy nosił zielony albo granatowy kitel — fartuch z kilkoma kieszeniami. Trzymał w nich notatnik, aby robić notatki”.<sup>1</sup>

Kim był?

„...najbliższymi naszymi przyjaciółmi są — lekarz, który nas wita, gdy na świat przychodzimy... nauczyciel — który nas kształci, urabia charakter, pomaga w trudnościach. Gdy dorastamy, bliskim staje się któryś z pisarzy... Janusz Korczak łączył zawody tych trzech najważniejszych przyjaciół naszego życia. Był równocześnie — lekarzem, pedagogiem, pisarzem”<sup>2</sup>.

Jaki był?

„...był człowiekiem ogromnie skromnym, uderzającym w swojej skromności, wręcz niepozorności... taktownym i dyskretnym... Ale każdy, kto się z nim spotkał, był pod wrażeniem jego ogromnej siły wewnętrznej, trafności oceny każdej sytuacji...”<sup>3</sup>.

„Gdyby wziąć wszystkie uśmiechy dziecięce, uśmiechy kwiatów i uśmiechy ptaków, uśmiech poety i uśmiech lekarza, powstałby wiersz o Januszu Korczaku. Wiersz o człowieku, co w czasach ciemności na obłąkanym z nienawiści świecie miał jasne serce i miał jasne myśli, wiersz o człowieku, co ukochał dzieci”<sup>4</sup>.

**Życie i działalność Janusza Korczaka**

Urodził się w Warszawie w rodzinie znanego warszawskiego adwokata. Wczesne dzieciństwo upływa mu w atmosferze bez troski i ciepła rodzinnego domu. Uczy się w szkole przy ulicy Freta i w gimnazjum na Pradze.

Jakim był dzieckiem?

(zdjęcie z okresu dzieciństwa)

„Ten właśnie chłopczyk chciał... Chciał rzeczy osiągalnych, które zdobędzie, gdy dorośnie, i marzył o fantastycznych i nierealnych... Chciał być wodzem, królem, czarodziejem, bohaterem...”<sup>5</sup>.

„Mając lat piętnaście wpadłem w szaleństwo, w furję czytania. Świat znikł sprzed oczu, tylko książki istniały...”<sup>6</sup>. I jak bohater swojej późniejszej książki („Dziecko salonu”) „...miał pod gramatyką polską — powieść, na policzkach rumieniec, w oczach iskry lub łzy, w duszy burzę zapamięta...”<sup>7</sup>. Radosne dzieciństwo nie trwało długo.

1889

Śmierć ojca, związana z tym utrata za-

możności powoduje, że Henryk od wczesnych lat młodości musi korepetycjami zarabiać na utrzymanie matki i siostry. „Ja byłem bogaty, kiedy byłem mały, a potem już biedny, więc znam i to, i to. Wiem, że można być i tak, i tak, porządnym i dobrym”.

(J. Korczak — „Prawidła życia”)

1900

Rozpoczął twórczość publicystyczną felietonami w satyrycznym tygodniku „Kolce”. Już wtedy w jednym z felietonów stwierdza: „Jestem człowiekiem, którego niewypowiedzianie obchodzą sprawy wychowawcze”<sup>8</sup>.

(zdjęcie z czasów studenckich)

Studiował medycynę na Uniwersytecie Warszawskim, pogłębiał wiedzę w Berlinie, Paryżu i Londynie.

1903

Jako lekarz pediatra obejmuje posadę w szpitaliku dziecięcym w Warszawie.

1904—1905

W chwili wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej zostaje zmobilizowany i pracuje w dalekim Charbinie.

1911

„Korczak szukał terenów, w których mógłby zrealizować swoje idee o lepszym świecie, o lepszych ludziach, a także perspektywy otwierała przed nim działalność wychowawcza”<sup>9</sup>.

(zdjęcia z dziećmi z Domu Sierot)

Zgodnie ze swymi zainteresowaniami i celami rozpoczyna pracę w Domu Sierot w charakterze wychowawcy i kierownika. Odtąd dziecko stanie się podstawowym przedmiotem jego zainteresowań i zasadniczym celem życia. A życie Korczaka to nieustanna walka o prawo dziecka do szacunku. Był nie tylko rzecznikiem tego prawa, ale niemal jedynym, który je najszerszej wprowadził w życie.

1914—1918

W okresie pierwszej wojny światowej jest lekarzem na froncie „...w najgorszym okresie rewolucji pół roku spędził w przytułkach dla dzieci ukraińskich pod Kijowem, leczyl także na punktach ewakuacyjnych, był lekarzem pociągu sanitarnego Armii Czerwonej oraz ordynatorem lazaretu dywizyjnego”<sup>10</sup>.

1919

Powrót do kraju, do Warszawy, o której tak pisze: „To moje rodzinne strony. Kocham Wisłę warszawską i oderwany od Warszawy odczuwam żrącą tęsknotę. Warszawa jest moja i ja jestem jej. Powiem więcej: jestem nią. Razem z nią cieszyłem się i smuciłem, jej pogoda była moją pogodą, jej deszcz i błoto moim też. Z nią razem wzrastałem”<sup>11</sup>.

Z Warszawą łączyły Korczaka bardzo silne



więzy uczuciowe, intelektualne i społeczne. Utrzymywał bezpośrednie kontakty z wieloma wybitnymi przedstawicielami polskiej elity intelektualnej owych czasów. „Z Janem Władysławem Dawidem współpracował na łamach wielu czasopism redagowanych przez tego wielkiego psychologa i pedagoga. Wacława Nałkowskiego traktował jako swojego nauczyciela i mistrza w pracy społecznej. Pozostawał pod wpływem Ludwika Krzywickiego, darzył go dużym zaufaniem i uznaniem za jego wiedzę. Ze Stefanią Sempołowską — działaczką oświatową współpracował przez trzydzieści lat. „Wychowawcy moi w pracy społecznej — Nałkowski, Straszewicz, Dawid, Dygasiński, Prus, Asnyk, Konopnicka”. Działa z całą świadomością na rzecz ludzi pracy, podtrzymuje słowem i czynem wszelkie postępowe inicjatywy i poczynania. Stąd jego wieloletnia współpraca z najbardziej postępowymi i na owe czasy radykalnymi czasopismami — „Głosem”, „Przeglądem Społecznym”, „Społeczeństwem”<sup>12</sup>. Prowadzi szeroką działalność społeczno-dydaktyczną. Zostaje wykładowcą w Państwowym Instytucie Pedagogiki Specjalnej w Warszawie, współpracuje z redakcją „Szkoły Specjalnej”, publikuje na jej łamach szereg artykułów. Nadal pracuje w Domu Sierot. Jednocześnie przy współudziale Marii Falskiej organizuje w Pruszkowie tzw. Nasz Dom dla dzieci robotników polskich (później przeniesiony do Warszawy na Bielany). Oba te Domy to jakby małe społeczeństwa dziecięce o szeroko rozwiniętym samorządzie. Wprowadzano w nich Korczakowski system wychowawczy. System ten zapewniał dzieciom poczucie bezpieczeństwa i stabilizacji życiowej. „Twórczością pedagogiczną sięgał Korczak do różnych środowisk. Przemawiał do rodziców, pisał o reformie szkoły, krytykował tradycyjną oświatę, snuł wizję nowej szkoły, którą nazywał szkołą życia. W zasięgu jego uwagi znajdowały się wszystkie podstawowe problemy oświatowo-wychowawcze”<sup>13</sup>.

#### 1920

Zamieszcza drobne utwory publicystyczne w dwutygodniku „W Słońcu”, m. in. cykl artykułów dla dzieci „Co się dzieje na świecie?”.

#### 1926—1930

Redaguje „Mały Przegląd” — eksperymentalne pismo dla dzieci, którego był jednym dorosłym współpracownikiem.

#### 1931

Premiera sztuki Korczaka — dramatu satyrycznego pt. „Senat szaleńców” z Jarczem w roli głównej w warszawskim teatrze „Ateneum”.

#### 1935—1936

Jako „Stary Doktor” (tak powszechnie nazywano Korczaka) prowadził w radio ciesząc się ogromnym powodzeniem tzw. „Gadaninki radiowe”.

#### 1939

„Nie czasy robią ludzi, ale ludzie czasy” — słowa Korczaka w pełni można odnieść do czasów okupacji hitlerowskiej, czasów, które też zrobili ludzie. We wrześniu tego roku uczestniczy w akcji tzw. Służby Informacyjnej i Pogotowia Polskiego Radia. — „Nie zważając na rozrywające się pociski, gwiżdżące kule, zjawiał się po kilka razy dziennie, przynosząc wiadomości o tych, którzy potrzebowali pomocy, i o tych, którzy byli skłonni udzielić jej innym”<sup>14</sup>.  
(fotokopia apelu Korczaka — luty 1940 —  
o pomoc dla Domu Sierot)

Przez kolejne miesiące i lata okupacji ofiarnie walczy o schronienie i życie dzieci znajdujących się pod jego opieką. Chce za wszelką cenę uchronić dzieci od gorzkiej prawdy oczekującego je losu.

(wizytówka z tekstem zaproszenia)

Temu celowi służy również zorganizowane w getcie przedstawienie teatralne „Pocztę” Rabindranatha Tagore, utworu opisuującego przeżycia dziecka oczekującego na śmierć.

Słowa poety getta, Władysława Szlegla:

„Coś więcej niż tekst — bo nastrój.  
Coś więcej niż emocja — bo przeżycie.  
Coś więcej niż aktorzy — bo dzieci”.

(ostatnie zdjecie Korczaka)

#### 1942

Zamknięty przez hitlerowców wraz ze swymi wychowaniami w getcie warszawskim spisał pamiętniki, które, przesłane do przyjaciela, zamurowano w Naszym Domu na Bielanych. Pamiętnik ten opublikowany został przez I. Newerlego w roku 1958. „Podobnie jak nie można ściśle ustalić daty urodzin Janusza Korczaka, tak nie można ustalić daty Jego śmierci. Nie ma żadnego oficjalnego dokumentu stwierdzającego datę i okoliczności zgonu”<sup>15</sup>.

#### 5 VIII 1942

...środa.....ranek...

na ulicach warszawskiego getta rodzi się legenda męczeństwa... „Tą drogą i tymi ulicami Warszawy poszedł po raz ostatni w karnym i spokojnym szyku zespół dwustu dzieci z Domu Sierot pod wodzą wychowawców...”<sup>16</sup>.

(reprodukcja obrazu B. Pacanowskiego wyobrażająca ostatnią drogę Korczaka)

„...iść tak już będą zawsze, bez końca, przez wszystkie czasy i miejsca ziemi, z kaźni getta w kierunku dymiących krematoriów Treblinki — prostą drogą ku wieczności”<sup>17</sup>.  
Janusz Korczak odrzuciwszy niemieckie





... iść tak już będą zawsze, bez końca...  
(Obraz B. Pacanowskiego)

propozycje ocalenia, ginie wraz z dziećmi  
w sierpniu 1942 r.

„Dokąd z dziećmi odchodzisz współczesny  
Sokratesie

Czy do czystych obłoków czy do rozdartej  
księgi

Gdzie się z liter układa górna rzecz  
o bezkresie

Gdzie rośnie człowieczeństwo  
do dziesiątej potęgi

Któryś zmyślał baśnie sam stałeś się  
legendą

Któryś oszukał dzieci, że śmierć je rychła  
nie czeka

Tobie — dobroć i męstwo śmiertelną  
koszulę przędą

I pamięć o tobie wzbiera jak rozlewista  
rzeka

Idziesz z dziećmi i idziesz idziesz  
bardzo daleko

Tam, gdzie Giordano Bruno tam, gdzie  
ukrzyżowane

Święta kolumno grecka chmuro żałobna  
i wielka

Dębie wysoki, przez piorun i przez podłość  
strzaskany”<sup>18</sup>.

„Nie opuścił ich do końca — umarł od-  
ważnie i pięknie jak bohater”<sup>19</sup>.

Postąpił zgodnie z własnymi słowami, które  
napisał kiedyś w liście (30 III 1937) —

„Należy trwać na posterunku do ostatniej  
godziny”<sup>20</sup>.

„Dziś tylko... książki i piękna legenda są  
dziedzictwem tego cichego i twórczego ży-  
cia o tragicznym, wzniosłym końcu”<sup>21</sup>.

„Zostało po nim kilka pięknych książek,  
miłość tych, którzy go znali, i pamięć, jak  
pomnik, człowieka wielkiego serca, wycho-  
wawcy, który wszystko — swoją wiedzę,  
swoją talent, swe życie — oddał dzie-  
ciom”<sup>22</sup>.

#### Korczak żywy to jego książki

„Z wnikliwej obserwacji doli i niedoli  
dziecięcej, z rozmów z małymi gazetca-  
rzami, z obserwacji nocnej żebraniny,  
pracy w szpitaliku, powstają książki i ar-  
tykuły”<sup>23</sup>.

1898  
Pracę literacką rozpoczął od dramatu



„Którędy”, wyróżnionego na konkursie „Kuriera Warszawskiego”.

1901

„Dzieci ulicy”

W książce tej opisyje przeżycia i rozterki dzieciństwa. Treść utworu wskazuje już na przyszłe zainteresowania autora.

1906

„Dziecko salonu”

„Sukces powieści jest natychmiastowy, wiele się o niej mówi, pisze i dyskutuje...”<sup>24</sup>.

Zawarł w niej krytykę mieszczańskiej rodziny i jej metod wychowawczych. Książka ta przyniosła mu w owych czasach wielką sławę.

1910—1911

„Jośki, Mośki i Srule”

„Józki, Jaśki i Franki”

Książki te może czytać każdy, zarówno dziecko, jak i dorosły. Są to reportaże literackie z pobytu autora na koloniach letnich.

„Koloniom letnim zawdzięczam wiele. Tu po raz pierwszy spotkałem się z gromadą dzieci i w samodzielnej pracy poznałem abecadło praktyki wychowawczej”<sup>25</sup>.

W książkach tych zawarta jest świetna znajomość psychiki dziecięcej, pełen szacunku i zaufania stosunek pisarza do dziecka.

1912

„Sława”

Książka opowiada o polskich dzieciach warszawskiego proletariatu.

„...Troje dzieci z warszawskiego podwórka, dzieci tragicznie zaplątanych w smutne, trudne i nieprzychylnie życie dorosłych, postanawia dążyć do sławy...”<sup>26</sup>.

1914

„Feralny tydzień”

Utwór powstał w pierwszym okresie pobytu autora w Domu Sierot.

„Jest to przejmująca wizja smutku i bezradności miernie uzdolnionego dziecka w rosyjskiej szkole i w mieszczańskim domu”<sup>27</sup>.

1920—1921

„Jak kochać dziecko”

„Pisałem tę książkę w lazarecie polowym, pod huk armat, w czasie wojny...”<sup>28</sup>.

Wykłada w niej swoje zasady pedagogiczne. Wydana w ZSRR już w roku 1922.

1926

„Bankructwo małego Dżeka”

„...świetna, pełna humoru powieść dla dzieci...”<sup>29</sup>. Jest to historia perypetii amerykańskiego chłopca, który chce założyć w szkole spółdzielnię uczniowską. Ta „powieść amerykańska i finansowa” — jak ją

zartobliwie nazywa autor — staje się ulubioną lekturą tysięcy dzieci.

Tłumaczona na wiele języków.

1928

„Król Maciuś pierwszy”

„Właśnie w tej opowieści o rządach i kłęsce Króla Maciusia... wyraziły się najpiękniej nadzieje i rozczarowania Korczaka. Nie wierząc w odnowienie świata przez solidarną walkę mas pracujących, stworzył obraz powszechnej solidarności dzieci”<sup>30</sup>.

„Przecież to największe szczęście żyć, pracować, walczyć, żeby lepiej było na świecie”

(*Król Maciusz Pierwszy*)

Jest to najslawniejsza książka Korczaka dla dzieci. Inscenizowana jako przedstawienie teatralne i widowisko baletowe. W Polsce Ludowej sfilmowana w r. 1958 przez Wandę Jakubowską z J. Wyrzykowskim w roli Maciusia. W r. 1961 w Szczecinie odsłonięto dla dzieci pomnik Króla Maciusia Pierwszego — dłuta M. Wettera. Po książkę tę sięgają do dziś nie tylko dzieci.

1929

„Prawo dziecka do szacunku”

„Dzieci — nie przelotnie spotkany znajomek, którego można minąć w pośpiechu, którego zbyć łatwo uśmiechem i pozdrowieniem...”

(J. Korczak: *Prawo dziecka do szacunku*)

1930

„Prawidła życia”

Pedagogika dla dzieci i dorosłych.

1931

„Król Maciuś na wyspie bezludnej”

Książka powstała na skutek kierowanych do autora żądań młodych czytelników o dalszy ciąg „Króla Maciusia Pierwszego”.

1934

„Kajtuś czarodziej”

„Zanim zacząłem pisać opowieść o Kajtusi, rozmawiałem z chłopcami o czarach, z dziewczynkami o wróżbach... Chciałem, aby książka była ciekawa”<sup>31</sup>.

1937

„Uparty chłopiec”

Opowieść o młodych latach Ludwika Pasteura. Książka dla starszych dzieci.

1939

„Pedagogika zartobliwa”

Ostatni utwór pisarza.

1942

„Pamiętnik”

Spisany w warszawskim getcie w okresie od maja do sierpnia. Pamiętnik ten jest wstrząsającym obrachunkiem życia, dokumentem epoki.

„Pamięć, którą pozostawił po sobie „Stary



Doktor”, i książki, w których żyją dzieci myślące, cierpiące i buntujące się przeciwko złu, szukające dobra i sprawiedliwości, stanowią trwałe pozycje w naszym życiu społecznym i w naszym piśmiennictwie”<sup>32</sup>.

### Postać Janusza Korczaka należy dzisiaj do całego świata

„Los Korczaka stał się symbolem, stał się własnością całego świata, który głęboko był wstrząśnięty zbrodnią ludobójstwa i dzieciobójstwa. Niezwykły fenomenem coraz silniejszego oddziaływania samego Korczaka jako osobowości i jego idei, odkrywania nieznanych dotąd ogromnych wartości humanistycznych, zawartych w Jego myśli nie tylko pedagogicznej, można przypisać trzem czynnikom:

- jego oryginalnemu, bardzo trafnemu, o niezwykłej mocy, sugestywnemu piarstwu zarówno pedagogicznemu, jak i społecznemu;
- działalności reformatorskiej — jego placówki stały się placówkami znanymi na całym świecie, swą działalnością wybiegały daleko w przyszłość, może w przyszłość tak odległą, że nie mamy o niej w tej chwili jasnego wyobrażenia;
- jego niezwykłej czystości i jednoznaczności moralnej, wierności tym zasadom, którym od wczesnych lat był wierny, którym wierność umiał okazać w najtrudniejszych, najbardziej ostatecznych sytuacjach.

Ludziom bardzo potrzebne są takie wzorce i dlatego zainteresowanie Korczakiem rośnie w różnych krajach, w różnych środowiskach, wśród ludzi o najrozmaitszych orientacjach światopoglądowych”<sup>33</sup>. Prace upamiętniające postać Korczaka znajdujemy w wielu dziedzinach sztuki, a tworzyli je artyści z całego świata:

- w muzyce — 3 etudy fortepianowe poświęcone pamięci Korczaka, skomponowane przez Michała Kruszyńskiego (polskiego artystę zamieszkałego w Anglii.)
- w rzeźbie — prace Xawerego Dunikowskiego, Stanisława Kulona, Zofii Woźnej (obok ilustracje przedstawiające prace artystów).
- w grafice — 3 grafiki wykonane na zamówienie UNESCO przez Bruco Cartera z Kanady (ilustracja z „Głosu Nauczycielskiego 1977 nr 48).
- w literaturze — obok wierszy, wspomnień i monografii — sztuka teatralna zachodnoniemieckiego dramaturga Ervina Sylvanusa „Korczak i dzieci”, której autor stwierdził: „Chciałem, choćby w milionowym ułamku wynagrodzić Polakom i Żydom straszliwą krzywdę, jaką wyrządzili im moi ro-

dacy”. Honorarium z tej sztuki autor przeznaczył na sierociniec (wyłożone pozycje monograficzne, czasopisma z artykułami o Korczaku — patrz bibliografia).

w dziedzinie wychowania — już w r. 1946 powstaje Komitet Korczakowski upowszechniający idee „Starego Doktora”; jego imię noszą szkoły, ulice, szpitale, domy dziecka, drużyny harcerskie, jedna z sal Pałacu Kultury i Nauki. W r. 1972 pośmiertnie przyznano Korczakowi Nagrodę Pokojową Niemieckiego Związku Księgarzy z RFN, co ma szczególną wymowę.

### Program obchodów stulecia urodzin Janusza Korczaka

Obchody będą trwały od 1 VI 1978 do 22 VII 1979 r. „Epoka, w której żył i działał Janusz Korczak, a w której trzeba było przywracać dzieciom radość dzieciństwa, bezpowrotnie minęła. Socjalizm podjął cele i zadania wszechstronnego rozwoju dzieci i młodzieży. Ale i dziś potrzebne jest ludzkie serce, rzetelna praca młodych pokoleń, rozwijanie ich samodzielności, a więc wartości, które wpajał Janusz Korczak”<sup>34</sup>.

W r. 1975 na VII Krajowym Walnym Zjeździe TPD podjęto uchwałę w sprawie obchodów 100 rocznicy urodzin J. Korczaka.

W porozumieniu z Ministerstwem Oświaty i Wychowania opracowano szeroki program realizacji tej uchwały. Protektorat nad obchodami objął prezes Rady Ministrów PRL — Piotr Jaroszewicz.

Powołano Komitet Obchodów pod przewodnictwem ministra oświaty — Jerzego Kuberskiego. W skład Komitetu wchodziły byli współpracownicy i wychowankowie Janusza Korczaka, a także znani działacze związani z Komitetem im. dra J. Korczaka, jak: Kazimierz Koźniewski, Igor Newerly, Wojciech Żukrowski.

Obchody będą miały charakter międzynarodowy, gdyż do Kalendarza Rocznic UNESCO, obchodzonych w całym świecie, w r. 1978 wpisano na wniosek Polski rocznicę urodzin J. Korczaka.

W programie obchodów przewiduje się:

- XI 1977 — zorganizowanie seminarium pedagogicznego poświęconego Korczakowi
- IX 1978 — zorganizowanie międzynarodowej sesji naukowej
- VI 1978 — uroczyste posiedzenie Komitetu z udziałem delegacji zagranicznych
- VI 1978 — zlot drużyn ZHP, wspólnot



- dziecięcych oraz symboliczne upamiętnienie śmierci Korczaka
- wydanie bibliografii dotyczącej dzieł J. Korczaka
- wydanie 4-tomowej edycji pism Korczaka
- wydanie 4-tomowej edycji jego utworów dla dzieci
- wydanie informatora bibliograficznego o Korczaku na użytek UNESCO
- wydanie dwu tomów studiów o J. Korczaku
- wydanie w tłumaczeniu na języki obce kalendarium jego życia i twórczości
- przeprowadzenie konkursów organizowanych przez Związek Literatów Polskich i ZNP dla dzieci i dla dorosłych
- organizowanie wystaw
- wznowienie filmu „Król Maciuś Pierwszy”
- ustanowienie nagrody im Janusza Korczaka Międzynarodowego Kuratorium Książki Dziecięcej IBBY na najlepszą książkę dla dzieci
- nadanie imienia Korczaka jednemu z budynków lub sal Centrum Zdrowia Dziecka.

**Uwagi:**

Wizytówki z informacjami lub cytatami wykonane estetycznym pismem na kartonie.

Stolik I — plansza, ilustracje i napisy objaśniające umieszczone na dużym kartonie lub na stoleżu.

Stolik II — wystawka książek w zależności od zasobów biblioteki, konieczny wykaz wszystkich utworów Korczaka.

Wiele zdjęć Korczaka z różnych okresów jego życia znajduje się w pozycjach wymienionych w bibliografii.

Dość szeroko potraktowane napisy informujące mają na celu zbliżenie dzieciom postaci, przekazanie możliwie pełnej informacji, ułatwienie samodzielnego zwiedzenia wystawy. Wystawę można poszerzyć o kartotekę cytataw wypowiedzi Korczaka oraz wypowiedzi o Nim.

**Źródła cytatów**

- 1, 2 — J. Merzan: *Doktor Korczak. „Rodzina i Szkoła”* 1977 nr 8;
- 3, 9, 23 — wypowiedź A. Lewina — aud. TV z cyklu *Nurt* 20 I 1978;
- 4, 12, 13, 18, 33 — aud. TV z cyklu *Nurt* j.w.;
- 5, 16, 17, 19, 20, 21, 26, 27, 29 — H. Mortkowicz-Olczakowa: *Janusz Korczak*. Wwa 1966 s. 35, 7, 277, 12, 270, 278, 106, 107, 119;
- 6 — J. Korczak: *Pamiętnik*;
- 7, 14, 32 — [Bart]: *O Januszu Korczaku, pisarzu, który kochał dzieci*. „Poradnik Bibliotekarza” 1962 nr 9 s. 270—275;
- 8, 24, 25, 28, 30, 31 — M. Jaworski: *Janusz Korczak*. Wwa 1973 s. 30, 79, 41, 63, 85, 91;
- 10 — *Janusz Korczak* „*Motywy*” 1977 nr 36 s. 7—10;
- 11 — fragment „Pamiętnika”, cyt. za: E. Biela: *Nad pismami pedagogicznymi Janusza Korczaka*, „*Głos Nauczycielski*” 1977 nr 18 s. 7;
- 15 — M. Jakubowski: *Życie i działalność Janusza Korczaka*. W: *Kalendarz nauczycielski 1977—1978*. Wwa 1977 s. 111;
- 22 — J. Newerly: *Wstęp do Króla Maciusia Pierwszego*. Wwa 1957;
- 34 — *Program obchodów stulecia Janusza Korczaka*. „*Nowa Szkoła*” 1977 nr 10 s. 33

DANUTA ZBROJOWA  
Kraków

**W stulecie urodzin Janusza Korczaka**

**Wystawa jako forma pracy dydaktycznej bibliotekarza**

Powszechne jest przekonanie o dydaktycznym charakterze pracy bibliotekarza. Dotyczy to zwłaszcza bibliotekarzy bibliotek pedagogicznych, szkolnych i uczelnianych. Wszyscy oni spełniają ważną rolę w procesie kształcenia i wychowania dzieci i młodzieży. Prof. Jan Kulpa pisząc o zadaniach nauczyciela-bibliotekarza stwierdza, że „musi on szukać nowych form i sposobów oddziaływania na czytelników, reklamowania książek, zwiększania skuteczności ich oddziaływania” i jako jedną z form wymienia „pomysłowe wystawy”<sup>1</sup>.

Zaznajamiając się z ekspozycją zorganizowaną przez Pedagogiczną Bibliotekę Wojewódzką w Krakowie z okazji stulecia

urodzin Janusza Korczaka, możemy stwierdzić, że zadania dydaktyczne spełnia ona w wieloraki sposób:

- wobec szerokiego kręgu odbiorców, informując o życiu i dziele wielkiego polskiego pedagoga i pisarza,

- wobec nauczycieli i wychowawców, przychodząc im z pomocą w pracach związanych z obchodami Roku Korczaka,

- wobec bibliotekarzy, będąc przykładem wzorowo zorganizowanej wystawy,

- wobec dzieci i młodzieży, wciągając do uczestnictwa w tworzeniu ekspozycji poprzez wykonywanie prac plastycznych poświęconych pamięci Starego Doktora.

Pierwsze ekspozyty przypominają najbardziej znany fakt z życia Korczaka — jego bohaterską śmierć. Widnieje tu reprodukcja obrazu Pacanowskiego, który ukazał ostatnią drogę wychowawcy z Do-

<sup>1</sup> J. Kulpa: *Rola nauczyciela-bibliotekarza w świetle postulatów kształcenia ustawicznego*. W: *Problemy kształcenia bibliotekarzy szkolnych oraz rola bibliotek pedagogicznych w doświadczeniu nauczycieli*. Kraków 1975 s. 33.



mu Sierot, są zdjęcia dokumentalne, przedstawiające załadowywanie jednego z transportów żydowskich kierowanych do komór gazowych Treblinki. Obok fotografii Janusza Korczaka z czasów wojny i getta położono zdjęcie Stefanii Wilczyńskiej, jego wieloletniej współpracownicy, która podobnie jak on do końca nie opuściła dzieci. Jest też piękny cytat z wiersza Władysława Szlengła, poety warszawskiego getta:

...Tyle lat... w tej wędrownie upartej  
By w dłoń dziecka kulę dać słońca,  
Jakże teraz zostawić strwożone,  
Pójdzie z nimi dalej... do końca<sup>2</sup>.

Korczak zginął w sierpniu 1942 r. w Treblince, zamordowany przez Niemców wraz ze wszystkimi dziećmi i wychowawcami Domu Sierot. Nie chciał skorzystać z okazji ocalenia, gdyż dzieci, którymi się opiekował, pokochał bardziej niż własne życie. Nie mógł ich opuścić w najstraszniejszej chwili. Śmierć ta była konsekwencją całego jego życia, podporządkowanego jednej idei: miłości dziecka.

Następne ekspozyty ukazują bogate i twórcze życie Korczaka, pozwalają zapoznać się z jego osobowością, z jego spuścizną.

Henryk Goldszmit, urodzony w rodzinie żydowskiej lecz spolszczonej od kilku pokoleń, „był Polakiem z wychowania, z sentymentu — tam gdzie być Polakiem znaczyło: kochać, walczyć i dążyć”<sup>3</sup>.

W r. 1939 na wieść o mobilizacji zgłosił się do wojska na ochotnika, włożył swój mundur majora i nosił go nadal, gdy okupant zajął stolicę. W latach okupacji był ostatnim oficerem noszącym mundur wojsk polskich.

Świadectwa osób, które znały Korczaka, przedstawiają go jako człowieka dobrego jakąś niezwykłą dobrocią, prostolinijego i skromnego, wierzącego w zwycięstwo dobra, prawdy i sprawiedliwości.

W gablocie zatytułowanej „Taki był” wyłożono poświęcone mu wypowiedzi, listy Jana Starczewskiego i Igora Newerlego skierowane na krakowską wystawę, *Pamiętnik* Korczaka pisany przezeń w getcie w ostatnich miesiącach życia.

Na kartach tego *Pamiętnika* czytamy wyznanie:

„Nikommu nie życzę zła. Nie umiem. Nie wiem, jak to się robi”<sup>4</sup>.

Jak Judym — nie miał własnego domu, nie założył rodziny. Cudze dzieci były jedyną wielką miłością całego jego życia. Służył im jako lekarz pediatra, jako pisarz piszący dla dzieci i o dzieciach, jako

wychowawca zajmujący się tymi najbardziej niezdolnymi, bo sierotami.

Stefan Wołoszyn nazwał Korczaka „lekarzem z wykształcenia i zawodu, poetą-pisarzem z talentu oraz wychowawcą i pedagogiem z powołania”<sup>5</sup>. Liczne dokumenty eksponowane na wystawie pozwalają dojrzeć, jak doskonały sposób pełnił te trzy zawody, ile wkładał w nie myśli, wysiłku i serca, jak dalece wszystkie jego prace służyły dzieciom. Ekspozyty te zgrupowane są w trzech gablotach zatytułowanych: „Dzieciście i człowiecze”, „Lekarz”, „Wychowawca”.

Są tu umieszczone w porządku chronologicznym książki Korczaka skierowane zarówno do dziecka, jak i dorosłego czytelnika — książki, którymi zabawiał i wychowywał dzieci, a dorosłych uczył „Jak kochać dziecko”, książki, w których walczył „o prawo dziecka do szacunku”. Znajdziemy tu opinie współczesnych o piarstwie Korczaka, jak również o jego pracy jako lekarza.

Umieszczono tu jeden z wykresów wagi i wzrostu wychowanków, które prowadził przez wiele lat swojej praktyki lekarskiej, a także cytat z *Pamiętnika*, w którym napisał: „jakże zmarnować materiał pół tysiścia wykresów wagi i miary wychowanków i nie opisać pięknej, rzetelnej i radosnej pracy wzrostu człowieka”?

O nim jako o wychowawcy mówią: „Kodeks Sądu Koleżeńskiego”, którego był twórcą, jedna z pocztówek pamiętkowych przyznawanych za wywiązywanie się z przyjętych zobowiązań, opinie znających go osób a wśród nich wypowiedź Newerlego, który pisząc o swym wielkim przyjacielu, podkreśla walory jego osobowości: „Na talent wychowawczy składa się zawsze i wszędzie miłość i mądre spojrzenie, i siła moralna”<sup>6</sup>.

O tym, że Korczak — wychowawca opierał się na polskiej tradycji pedagogicznej, przypominają wyłożone w gablotach tak dobrze znane teksty Ustaw Komisji Edukacji Narodowej z r. 1783 i *Chowanny* Bronisława Trentowskiego z r. 1842 — zalecające zarówno sądy, jak i sejmy dziecięce.

Dalsze gabloty wystawy zatytułowane: „Korczak żywy” mówią, że myśl jego nie umarła wraz z nim, lecz znalazła licznych zwolenników i kontynuatorów. Wyłożono tu zdjęcia wielu instytucji w Polsce, których Korczak jest patronem, oraz pisemne relacje o stosowaniu w tych zakładach jego metod wychowawczych. Szczególnie interesujące są materiały z Zespołu Szkół Mechanicznych w Zielonej

<sup>2</sup> W. Szlengel: *Kartka z dziennika akcji*. „Odrodzenie” 1945 nr 35 s. 4.

<sup>3</sup> H. Mortkowicz-Olczakowa: *Janusz Korczak*. Warszawa 1966.

<sup>4</sup> J. Korczak: *Wybór pism*. T. 4. Warszawa 1957—1958.

<sup>5</sup> S. Wołoszyn: *Janusz Korczak a epoka*. „Kwartalnik Pedagogiczny” 1966 nr 4 s. 27.

<sup>6</sup> I. Newerly: *Żywe Owiązanie*. Warszawa 1966 s. 168.







Górze. Są to: lista posłów do sejmu, wyrok sądu koleżeńskiego, pocztówki pamiątkowe. Jest tekst ślubowania tamtejszego szczeblu harcerzy, w którym czytamy:

„Przyrzekamy, że dołożymy wszelkich starań i wysiłków, by wszystkim było na świecie dobrze, by wszyscy byli zawsze uśmiechnięci i szczęśliwi”.

„Przyrzekamy postępować tak jak Korczak, bo chcemy stać się ludźmi prawdziwymi — ludźmi z charakterem”.

Popularność polskiego pedagoga w świecie obrazują materiały przysłane na krakowską wystawę z Budapesztu i Moskwy, Izraela i RFN. Są to wydane tam książki Korczaka i publikacje o nim, zestawienia bibliograficzne, odbitki dokumentów.

Postać Korczaka utrwaliła też sztuka. Przypominają o tym poświęcone mu utwory literackie, zdjęcia obrazów i rzeźb, fototy i afisze filmów oraz sztuk teatralnych, których jest bohaterem.

Świadectwem tego, jak urok jego postaci przemawia do wyobraźni teraźniejszego młodego pokolenia, są prace plastyczne dzieci i młodzieży: ilustracje i projekty obwolut do jego utworów, obrazy i rzeźby ukazujące jego życie i śmierć, plakaty na stulecie urodzin. Współdziałał młodocianych artystów w tworzeniu wystawy sprawił, że lepiej poznali oni i pokochali wielkiego Przyjaciela dzieci. Twórczość dziecięca jest też ważnym elementem dekoracyjnym wystawy. Rolę tę spełniają również rozmieszczone na ścianach plansze. Wymowa ich zgrana jest całkowicie z treścią eksponatów. Szczególną uwagę zwraca plansza przedstawiająca Korczaka z grupą dzieci stojących pod rozwiniętym zielonym sztandarem, takim, o jakim marzył król Maciuś I: „A może zrobić tak, żeby dzieci całego świata — białe, czarne i żółte — miały jednego koloru sztandar?”. Takim, na jaki w Domu Sierot Korczak i jego wychowankowie składali ślubowanie, że będą żyć i pracować zgodnie z prawdą i sprawiedliwością.

Cała oprawa plastyczna nie tylko pełni funkcję estetyczną, lecz stanowi ilustrację myśli wyrażonych w ekspozycji.

Zwraca uwagę duża różnorodność eksponatów. PBW w Krakowie, pragnąc dać zwiedzającym jak najpełniejszy obraz postaci Korczaka, prezentuje książki, nie tylko z własnych zasobów, lecz sięga również po materiały spoza Biblioteki, spoza własnego miasta i kraju. Przeprowadzone wywiady i nawiązana korespondencja z osobami znającymi Starego Doktora i współpracującymi z nim kiedyś, przyniosły w efekcie wiele listów i wspomnień, które także znalazły się na wystawie.

Komentarz pisemny zamieszczony w gablotach prowadzi widza, wyjaśnia mu i naświetla ekspozycję. Przeznaczony jest

głównie dla tych, którzy wystawę zwiedzają indywidualnie. Wycieczki grupowe oprowadzają pracownicy Biblioteki. Żywe, mówione słowo kierowane do zwiedzających przemawia sugestywniej. Treść i sposób ujęcia tego wykładu zmieniają się zależnie od odbiorców. Inaczej mówi się tu do wycieczek młodzieży z klas licealnych, inaczej do dzieci ze szkół specjalnych, do wychowanków domów dziecka, a inaczej do wycieczek bibliotekarzy czy nauczycieli.

PBW w Krakowie opracowuje do swoich wystaw obszerny pisemny komentarz, który w formie powielonej rozsyła szkołom województwa krakowskiego. W przypadku tej wystawy komentarz ten ma formę kilkudziesięciostronicowej monografii o Korczaku, a posłuży bibliotekarzom oraz nauczycielom jako pomoc przy organizowaniu w ich szkołach wystaw i akademii, w prowadzeniu apeli i lekcji wychowawczych. Zbliży postać Korczaka, zachęci do zwiedzenia wystawy.

Omawiana ekspozycja stała się też okazją do zorganizowania przez PBW w Krakowie Seminarium Korczakowskiego. Odbyło się ono 18 I 1978 r. w lokalu PBW. Uczestniczyli w nim przedstawiciele Kuratorium Oświaty i Wychowania w Krakowie, Instytutu Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych, Polskiego Towarzystwa Lekarskiego (Oddział w Krakowie), przewodniczący zespołów samokształceniowych bibliotekarzy szkolnych województwa krakowskiego, przedstawiciele bibliotek naukowych miasta Krakowa.

Na program seminarium złożyły się:

— Wspomnienie doc. dr Mieczysława Mityry-Dobrowolskiej o Januszu Korczaku i o jednej z rozpraw sądu koleżeńskiego w Naszym Domu, której była świadkiem zwiedzając ten zakład wychowawczy.

— Wykład doc. dr Józefa Białka, dziekana Wydziału Humanistycznego WSP w Krakowie, o pisarstwie Janusza Korczaka i jego wpływie na twórców literatury dziecięcej w dwudziestolecu międzywojennym.

— Ilustrowana przezroczami pogadanka mgr. Jerzego Zgodzińskiego, wicedyrektora Zespołu Szkół Mechanicznych w Zielonej Górze, placówki stosującej na szeroką skalę metody wychowawcze Janusza Korczaka.

W sali wystawowej PBW w Krakowie leży książka, do której zwiedzający mogą wpisywać uwagi, jeśli odczuwają tego potrzebę. Oto kilka takich uwag:

*A jednak myśl J. Korczaka ocalała!*

*Gdyby wszyscy tak prawdziwie kochali dzieci, to świat byłby piękniejszy.*

*Przeżyłam wystawę jak dawno żadnej. Wychowuję sama dwoje moich — cudzych dzieci.*





Z wizytą u naszego przyjaciela, Janusza Korczaka — Państwowy Dom Dziecka nr 1 w Krakowie.

Korczak powinien być wzorem dla nas, opiekujących się współczesnym dzieckiem.

Trud włożony w zorganizowanie wystawy na pewno zaowocuje, ponieważ spotkanie z Korczakiem dostarcza wielu ref-

lekcji na temat wyboru drogi w życiu.

Ludzka wystawa.

Wzruszająca.

Wystawa ta uczy i wzrusza, wywołuje łzy i uśmiech serdeczny, napełnia podziwem dla Korczaka. Jest hołdem złożonym temu wielkiemu humaniście, dla którego homo znaczy przede wszystkim dziecko.

ANNA ŚWIERZEWSKA

Olsztyn

## Janusz Korczak

Zestawienie bibliograficzne w wyborze

Wykaz tytułów czasopism i ich skrótów

*Biul. Żyd. Inst. Hist.* — Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego

*Dialog* —

*Dom Dziec.* — Dom Dziecka

*Drużyna* —

*Głos naucz.* — Głos Nauczycielski

*Kamena* —

*Kult. i Społ.* — Kultura i Społeczeństwo

*Kuźnica* —

*Kwart. pedag.* — Kwartalnik Pedagogiczny

*Literatura* —

*Lit. na Świecie* — Literatura na Świecie

*Motywy* —

*Nadodrze* —

*Naucz. Szk. Środ.* — Nauczyciel Szkoła Środowisko

*Nowa Kult.* — Nowa Kultura

*Nowa Szk.* — Nowa Szkoła

*Nowe Drogi* —

*Nurt* —

*Odrodzenie* —

*Pam. pol.* — Pamiętnikarstwo Polskie

*Polityka* —

*Polska* —

*Problemy* —

*Probl. opiek. -wychow.* — Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze

*Prz. kult.* — Przegląd Kulturalny



Prz. lek. — Przegląd Lekarski  
Prz. pedag. — Przegląd Pedagogiczny  
Przekrój —  
Przyj. Dziec. — Przyjaciel Dziecka  
Psychol. wychow. — Psychologia Wychowawcza  
Rocz. nauk.-dydak. — Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP Kraków  
Rodz. i Szk. — Rodzina i Szkoła  
Ruch pedag. — Ruch Pedagogiczny  
Służ. Zdr. — Służba Zdrowia  
Szk. spec. — Szkoła Specjalna  
Tryb. Ludu — Trybuna Ludu  
Twórczość —  
Tyg. kult. — Tygodnik Kulturalny  
Tyg. powsz. — Tygodnik Powszechny  
Wiedza i Życie —  
Więź —  
Wychowanie —  
Wychow. w Przedszk. — Wychowanie w Przedszkolu  
Zag. wychow. Zdr. psych. — Zagadnienia Wychowawcze a Zdrowie Psychiczne  
Życie Szk. — Życie Szkoły  
Życie Warsz. — Życie Warszawy

#### Utworki Janusza Korczaka

(W zestawieniu ukazano utworki J. Korczaka w porządku chronologicznym, podano wydanie pierwsze i ostatnie)

1. *Dzieci ulicy*. Powieść. Warszawa 1901.
2. *Koszalki-opalki*. Warszawa 1905.
3. *Dziecko salonu*. Warszawa 1906. Wyd. 2 1927.
4. *Moški, Joški i Srule*. Warszawa 1910. Kraków 1946 (pt. Na koloniach letnich).
5. *Józki, Jaški i Franki*. Warszawa 1911. Kraków 1946 (pt. Na koloniach letnich).
6. *Sława*. Opowieść. Warszawa 1914. Wyd. 4 1958.
7. *Bobo*. Warszawa 1914.
8. *Jak kochać dziecko*. (Cz. 1): Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie. Warszawa 1919; (Cz. 2): Jak kochać dziecko. Internat. Kolonie letnie. Warszawa 1920; (Cz. 3): Jak kochać dzieci. Dom sierot. Warszawa 1920; (Cz. 1-2) 1958; (Cz. 2-3) 1948.
9. *Momentu wychowawcze*. Warszawa 1919. Wyd. 2 powiększ. 1924.
10. *O gazetce szkolnej*. Warszawa 1921.
11. *Sam na sam z Bogiem*. Modlitwy tych, którzy się nie modlą. Warszawa 1922.
12. *Król Maciuś Pierwszy*. Warszawa 1923. Wyd. 5. 1971.
13. *Król Maciuś na wyspie bezludnej*. Powieść. Warszawa 1923. Wyd. 5. 1971.
14. *Bankructwo małego Dżeka*. Warszawa 1924. Wyd. 4. 1966.
15. *Bezwstydnie krótkie...* Warszawa 1926.
16. *Feralny tydzień*. Opowiadanie. Warszawa 1927.
17. *Prawo dziecka do szacunku*. Warszawa 1928, 1958.

18. *Prawidła życia. Pedagogika dla młodzieży i dorosłych*. Warszawa 1930, 1958.
19. *Święto dziecka*. Warszawa 1930.
20. *Kajtuś czarodziej*. Powieść. Warszawa 1935, 1960.
21. *Ludzie są dobrzy*. Warszawa 1938.
22. *Refleksje*. Warszawa 1938.
23. *Uparty chłopiec*. Życie Ludwika Pa-steura. Warszawa 1938, 1960.
24. *Pedagogika żartobliwa*. Moje wakacje. Gadaninki Starego Doktora. Warszawa 1939, 1958.
25. *Trzy wyprawy Herszka*. Warszawa 1939.
26. *Wybór pism*. Wyboru dokonał i wstępem opatrzył I. Newerly. T. 1-4. Warszawa 1957—1958.

T.1. *Dziecko salonu; Koszalki-opalki; Felietony i artykuły*.

T.2. *Bobo; Feralny tydzień; Spowiedź motyla; Kiedy znów będę maty; Moški, Joski i Srule; Józki, Jaški i Franki*.

T.3. *Momentu wychowawcze; Jak kochać dziecko; Prawo dziecka do szacunku*.

T.4. *Prawidła życia; Pedagogika żartobliwa; O gazetce szkolnej; Bezwstydnie krótkie; Wypowiedzi i artykuły; Słowo wstępne do rozprawy J. Sniadeckiego „O fizycznym wychowaniu dzieci”; Senat szaleńców; Oferta; Pamiętniki*.

27. *Wybór pism pedagogicznych*. Wybór i red. E. Frydman. T. 1-2. Warszawa 1957.

T.1. *Jak kochać dziecko; Prawo dziecka do szacunku; Momentu wychowawcze*.

T.2. *O gazetce szkolnej; O gramatyce; Artykuły (Ogł. Szkoła Specjalna 1924—1929); Prawidła życia; Pedagogika żartobliwa*.

#### Prace o Januszu Korczaku

Biografie, wspomnienia materiały rocznicowe, sesje i sympozja korczakowskie.

BARDACH A. Janusz Korczak — przyjaciel dzieci (w osiemdziesiątą rocznicę urodzin). *Wiedza i Życie* 1958 nr 4 s. 251.

(BART.): O Januszu Korczaku pisarzu, który kochał dzieci. *Por. Bibl.* 1962 nr 9 s. 270—275, bibliogr.

BOGUSZ J. Człowiek w czasie nieludzkim. (Symposium międzynarodowe poświęcone Januszowi Korczakowi). Oprac. Anna Strońska. *Polityka* 1973 nr 26 s. 15.

BOGUSZ J. Nie Zurych, nie Paryż... Rozm. przepr. K. Koźniewski. *Literatura* 1975 nr 47 s. 3.

BURSZTYN L. Odezwy J. Korczaka z lat okupacji. *Biul. Żyd. Inst. Hist.* 1963 nr 45/46 s. 262—266.

CHMIELENSKA I. Człowiek, który kochał dzieci. *Drużyna* 1957 nr 11/12 s. 41—43.

CHMIELENSKA I. Janusz Korczak. *Kuźnica* 1948 nr 40 s. 5; nr 41 s. 4—5.

CZAPSKA M. Ze wspomnień o Januszu Korczaku. *Tyg. powsz.* 1945 nr 15 s. 5.



DAUZENROTH E., Hampel A., Rogalski S. Korczakowska problematyka zjazdów międzynarodowych w Giessen (23—25 V 1973) i w Bazylei (28 V 1973). *Prz. lek.* 1974 nr 1 s. 220—224.

DĘBNICKI K. Krwawe dni. *Przekrój* 1949 nr 211 s. 3; Obrona Korczaka. *Przekrój* 1949 nr 214 s. 10; Polem. z K. Dębnickim. — Tauchner M. Ostatnie dni J. Korczaka. *Odrodzenie* 1949 nr 26 s. 8.

DOBRAŃIEWSKI S. Byłem jego słuchaczem. *Przyj. Dzieci.* 1962 nr 2 s. 10.

DOMINIK M. Dr Janusz Korczak (Henryk Goldszmit). *Prz. lek.* 1974 nr 1 s. 225—229, bibliogr.

FRYDMAN E. Kim był. *Probl. opiek.-wychow.* 1962 nr 8 s. 2—4.

FRYDMAN E. W 20-lecie śmierci J. Korczaka. *Probl. opiek.-wychow.* 1962 nr 9 s. 43.

GŁODOWSKA-SEMPOLSKA W. Czerwone zorze. Wspomnienia. Warszawa 1965 s. 183—190: O związkach J. Korczaka z „Naszym Domem”.

GOLD Ł. Wspomnienia z Bursy Domu Sierot. *Probl. opiek.-wychow.* 1962 nr 8 s. 22—27.

GROCHALA W. Wspólnik dziecka. *Polityka* 1962 nr 36 s. 1, 7.

GROSMAN Z. Janusz Korczak w świetle wspomnień i dorobku. *Pam. pol.* 1973 nr 1/2 s. 151—155.

GRZEGORZEWSKA M. Z listów do młodego nauczyciela (O Januszu Korczaku.) *Życie Szk.* 1958 nr 4 s. 1—5.

GUTT R. Filtr czasu. Pamięci doktora Janusza Korczaka. *Stuż. Zdr.* 1977 nr 16 s. 8.

(hp): Powstał tuż po wojnie (Komitet Korczakowski). *Głos naucz.* 1977 nr 29 s. 8.

JAKUBOWSKI M. Sesja naukowa poświęcona twórczości i działalności J. Korczaka. *Kwart. pedag.* 1958 nr 1 s. 163—166.

JAKUBOWSKI M. W 20 rocznicę śmierci Janusza Korczaka. *Kwart. pedag.* 1963 nr 2 s. 215—219.

JAKUBOWSKI M. Życie i działalność Janusza Korczaka. W. Kalendarz nauczycielski 1977—1978. Warszawa: „Nasza Księgarnia” 1977 s. 108—111.

Janusz Korczak. *Motywy* 1977 nr 36 s. 7.

Janusz Korczak. *Probl. opiek.-wychow.* 1976 nr 10 s. 5—6, bibliogr.

JASIŃSKI A. Moje wspomnienia o Januszu Korczaku. *Probl. opiek.-wychow.* 1962 nr 8 s. 27—29.

JAWORSKI M. Janusz Korczak. Warszawa 1973.

JAWORSKI M. Życie dla dzieci. Przed setną rocznicą urodzin Janusza Korczaka. *Tryb. Ludu* 1977 nr 98 s. 5.

K.W. Program obchodów. Z prac komitetu obchodów 100 rocznicy urodzin Janusza Korczaka. *Głos naucz.* 1977 nr 24 s. 3.

KOŁODZIEJCZYK L. UNESCO przygo-

tuje się do obchodów setnej rocznicy urodzin Janusza Korczaka. Korespondencja z Paryża. *Życie Warsz.* 1977 nr 127 s. 5.

KOŹNIEWSKI K. Ethos Janusza Korczaka. *Nowa Szk.* 1972 nr 7/8 s. 50—54.

KOŹNIEWSKI K. Korczak odmówił... *Polityka* 1972 nr 32 s. 11.

KRZYWICKA I. Wielcy i niewielcy. Warszawa: Czytelnik 1960 s. 229—238; Święty i Człowiek.

KRZYWOBŁOCKA B. Historie warszawskie. Wyd. 2. Warszawa: „Wiedza Powszechna” 1961 s. 268—282: Jedna z warszawskich nocy.

KWIECIŃSKA Z. Janusz Korczak. W 25 rocznicę śmierci. *Tryb. Ludu* 1967 nr 220 s. 4.

LANDESBERG W. Janusz Korczak. *Przyj. Dziecka* 1977 nr 4 s. 14.

LANDESBERG W. Seminarium pedagogiczne poświęcone Januszowi Korczakowi. *Przyj. Dziecka* 1977 nr 6 s. 11.

LEWIN A. Janusz Korczak — żywa legenda. Audycja telewizyjna z cyklu NURT 20 I 1978.

LEWIN A. Nie wystarczy czczyć. *Polityka* 1975 nr 38 s. 8.

LEWIN A. O Januszu Korczaku nieokolicznościowo. Rozm. H. Polsakiewicz. *Głos naucz.* 1977 nr 28 s. 3.

MERŻAN I. Doktor Korczak. *Rodz. i Szk.* 1977 nr 8 s. 10.

MERŻAN I. Janusz Korczak — w trzydziestą rocznicę śmierci. *Wychow. w Przedszk.* 1972 nr 7/8 s. 431—434.

MERŻAN I. Korczak, jakim go pamiętam. *Probl. opiek.-wychow.* 1976 nr 10 s. 5—6.

MERŻAN I. Korczak — lekarz — pedagog — psycholog. (Fakty i wspomnienia). *Zag. wychow. Zdr. psych.* 1977 nr 1 s. 17—25.

MERŻAN I. Taki był. *Probl. opiek.-wychow.* 1962 nr 8 s. 18—22.

MERŻAN I. Wspomnienia o Korczaku. *Wychow. w Przedszk.* 1956 nr 11 s. 534—538.

MERŻAN I. Wychowawca wychowawców. (Ze wspomnień o Korczaku). *Nowa Szk.* 1972 nr 7/8 s. 54—57.

MORTKOWICZ-OLCZAKOWA H. Janusz Korczak. Kraków: 1949; Warszawa 1957; Wyd. 2 rozszerz. 1961, Wyd. 3, 1966.

MORTKOWICZ-OLCZAKOWA H. O Januszu Korczaku. *Prz. kult.* 1956 nr 19 s. 10—11; też W: Bunt wspomnień. Warszawa: PIW 1961 s. 404—415.

MORTKOWICZ-OLCZAKOWA H. Wspomnienie o J. Korczaku. *Odrodzenie* 1945 nr 35 s. 4.

NASIŁOWSKI W. Spojrzenie na medycynę. *Stuż. Zdr.* 1976 nr 47 s. 5.

NEWERLY I. Fragmenty wspomnień o



Januszu Korczaku. *Wychow. w Przedszk.* 1962 nr 9 s. 461—467.

NEWERLY I. Słowo o Januszu Korczaku. (Na korczakowskiej sesji pedagogicznej Związku Nauczycielstwa Polskiego 12 XI 1962). *Naucz. Szk. Środ.* 1963 nr 4 s. 28—39.

NEWERLY I. Synteza dziecka. Rozm. przepr. I. Szenkowa. *Stuż. Zdr.* 1966 nr 22 s. 1, 8.

NEWERLY I. Wspomnienie o Januszu Korczaku (oraz) Wykaz artykułów Janusza Korczaka zamieszczonych w czasopiśmie Szkoła Specjalna w okresie od 1924—1939 roku. *Szk. spec.* 1962 nr 3 s. 128—134.

NEWERLY I. Żywe wiązanie. Korczak i jego czasy. *Nowa Kult.* 1962 nr 46 s. 1, 4—5.

Pamięci Korczaka w NRF. Rozm. przepr. K. Rogalska. *Głos naucz.* 1973 nr 42 s. 12.

PIOTROWSKI J. Ojciec cudzych dzieci. Wspomnienie o „Starym Doktorze” Januszu Korczaku. Łódź 1946.

Program obchodów stulecia urodzin Janusza Korczaka. *Nowa. Szk.* 1977 nr 10 s. 33.

ROGALSKI S. Friendspies 1972. — Nagroda Pokoju przyznana pośmiertnie Januszowi Korczakowi. *Kult. i Spot.* 1973 nr 1 s. 281—286.

ROGALSKI S. Janusz Korczak w kulturze polskiej. *Kult. i Społ.* 1972 nr 2 s. 57—82.

ROGALSKI S. Międzynarodowe Sympozjum w Giessen i Kolokwium Pedagogiczne w Bazylei poświęcone Korczakowi. *Kult. i Spot.* 1973 nr 3 s. 245—250.

ROGALSKI S. Pisarz, reformator, wychowawca. Korczak wiecznie żywy. *Głos naucz.* 1972 nr 40 s. 12.

S.M. Janusz Korczak. *Nowa Szk.* 1945 nr 4/5 s. 43—48.

SUCHODOLSKI B. J. Korczak — legenda, życie i działalność. *Głos naucz.* 1962 nr 51/52.

SUCHODOLSKI B. Słowo wstępne o Januszu Korczaku. *Kwart. pedag.* 1963 nr 2 s. 220—224.

SUCHODOLSKI B. Testament Starego Doktora. *Polska* 1972 nr 7 s. 17, 34.

SZULKIN M. Janusz Korczak. *Wychowanie* 1963 nr 4 s. 19—20.

SZUMSKI A. Działalność ofiarna, ale pełna sprzecznosci. W dziesiątą rocznicę śmierci J. Korczaka. *Głos naucz.* 1952 nr 32/33 s. 2.

SZYMAŃSKA Z. W XVIII rocznicę śmierci doktora Janusza Korczaka. *Wychow. w Przedszk.* 1960 nr 7/8 s. 333—335.

TEMKIN M. Dlaczego zapomniano o Starym Doktorze. *Głos naucz.* 1956 nr 21 s. 4.

TEMKIN M. Mówić o nim trzeba prosto. *Głos naucz.* 1966 nr 32 s. 6—7, 10.

TWARDOWSKI J. O Januszu Korczaku. *Więź* 1972 nr 6 s. 58—60.

WIŚLICKA N. Ze wspomnień. Frag. z pracy „Lekarz moich dzieci”. *Dom Dziec.* 1960 nr 7/8 s. 75—77.

WITALEWSKA H. Janusz Korczak a współczesność. *Głos naucz.* 1977 nr 48 s. 3.

WITKOWSKA H. Korczakowska sesja pedagogiczna w ZNP. *Ruch. pedag.* 1963 nr 1 s. 86—88.

WOŁOSZYN S. Janusz Korczak a epoka. *Kwart. pedag.* 1966 nr 4 s. 27—41.

WOŁOWSKI J. Człowiek. W 25 rocznicę śmierci Janusza Korczaka. *Zycie Warsz.* 1967 nr 188 s. 3.

WRÓBLEWSKI M. Okruchy wspomnień. *Probl. opiek.-wychow.* 1962 nr 8 s. 31—32. Z prac Komitetu Korczakowskiego. *Głos naucz.* 1977 nr 13 s. 3.

ŻEMIS S. Spotkania z Januszem Korczakiem. *Probl. opiek.-wychow.* 1962 nr 8 s. 29—30.

ŻEMIS S. W XV rocznicę śmierci Janusza Korczaka. *Głos naucz.* 1957 nr 35 s. 2.

#### Działalność i twórczość pedagogiczna Janusza Korczaka

ATAROW N. Refleksje nad twórczością Janusza Korczaka. Skrót pracy. Tłum. z ros. E. Frydman. *Probl. opiek.-wychow.* 1967 nr 5 s. 45—47.

BIELA E. Nad pismami pedagogicznymi Janusza Korczaka. *Głos naucz.* 1977 nr 18 s. 7, 11.

BROSSOWA A. Janusz Korczak pionierem nowoczesnej pedagogiki w Polsce. W: Sala W.: Praca w zakładach opiekuńczo-wychowawczych w okresie 1918—1939. Warszawa 1964 s. 71—74.

CISZKOWSKI F. O Jacku. Fragm. pracy „Co mnie jako wychowawcy dał Janusz Korczak?”. *Probl. opiek.-wychow.* 1962 nr 4 s. 25—28.

DEBNICKI K. Co mi dał Janusz Korczak? Pokłosie konkursu. Wybór... Wstęp i red. E. Frydman. Warszawa PWZS 1962.

DEBNICKI K. „Mały Przegląd”. *Probl. opiek.-wychow.* 1961 nr 4 s. 33—36.

DOMINKO J.: Janusz Korczak wychowawca młodych spółdzielców. *Probl. opiek.-wychow.* 1962 nr 8 s. 33.

FALKOWSKA M. Dziecko w poglądach pedagogiczno-społecznych Janusza Korczaka. *Probl. opiek.-wychow.* 1977 nr 6 s. 155—157.

FALKOWSKA M. Janusz Korczak — wychowawca dzieci. *Probl. opiek.-wychow.* 1972 nr 9 s. 44—47.

FRYDMAN E. Sąd koleżeński w systemie J. Korczaka. *Probl. opiek.-wychow.* 1967 nr 3 s. 9—12.

FRYDMAN E. Wychowawca, jakim widział go J. Korczak. *Probl. opiek.-wychow.* 1961 nr 4 s. 50—59.



GRZEGORZEWSKA M. Listy do młodego nauczyciela. Cykl II. Warszawa 1958 s. 50—60: List piąty poświęcony Januszowi Korczakowi.

HAN-ILGIEWICZ N. Prawo dziecka do głosu (w systemie korczakowskim). *Probl. opiek.-wychow.* 1967 nr 9 s. 5—7.

IGIELSKI J.A. Stan dokumentacji archiwalnej spuścizny Janusza Korczaka. *Prz. pedag.* 1974 nr 1 s. 167—171.

JAKUBOWSKI M. Dziecko w systemie pedagogicznym J. Korczaka. *Dom Dziec.* 1957 nr 4 s. 198—215.

JAKUBOWSKI M. Koncepcja korczakowskiego samorządu wychowawczego. *Kwart. pedag.* 1963 nr 1 s. 93—120.

JAKUBOWSKI M. Korczak o postawie wychowawcy. *Wychowanie* 1961 nr 6 s. 17—20, bibliogr.

JAKUBOWSKI M. Problem aktywności w zakładach J. Korczaka. *Dom Dziec.* 1958 nr 2 s. 65—77; nr 3 s. 129—134.

JAKUBOWSKI M. Problem społeczno-wychowawczej aktywności młodzieży w rozumieniu Janusza Korczaka. *Psychol. wychow.* 1963 nr 3 s. 210—225; s. 282—283, bibliogr.

JAKUBOWSKI M. Próba polemiki z krytykami Janusza Korczaka. *Kwart. pedag.* 1962 nr 4 s. 43—77.

JAKUBOWSKI M. Społeczna funkcja i rezultaty korczakowskiego systemu wychowania. *Ruch pedag.* 1962 nr 5 s. 13—29.

JAKUBOWSKI M. Walory systemu wychowawczego J. Korczaka. *Nowa Szk.* 1962 nr 10 s. 6—10, bibliogr.

JAKUBOWSKI M. Wybrane zagadnienia z systemu wychowawczego J. Korczaka, Warszawa 1962.

JAKUBOWSKI M. Zagadnienie samowychowawczej aktywności dziecka w ujęciu J. Korczaka (oraz) Bibliografia prac Janusza Korczaka. *Psychol. wychow.* 1962 nr 4 s. 375—391.

JAKUBOWSKI M. Żywotne wartości dorobku pedagogicznego Janusza Korczaka. *Wychowanie* 1962 nr 14 s. 16—18.

LEWIN A. Aby dziecko czuło się dobrze. *Nowa Szk.* 1962 nr 10 s. 37—40.

LEWIN A. Nowoczesny system wychowania a spuścizna pedagogów J. Korczaka, A. Makarenki i C. Freineta. *Kwart. pedag.* 1976 nr 4 s. 47—57.

MERŻAN I. Idee Janusza Korczaka wiecznie żywe. *Wychow. w Przedszk.* 1977 nr 5 s. 263—268.

MERŻAN I. Janusz Korczak odpiera zarzuty. (Ze sprawozdania Domu Sierot). *Nowa Szk.* 1967 nr 7/8 s. 26—29.

Korczak nadal aktualny. *Nowe Drogi* 1959 nr 2 s. 155—159.

MERŻAN I. „GOLD Ł. Elementy systemu Janusza Korczaka w mojej pracy wy-

chowawczej. *Probl. opiek.-wychow.* 1977 nr 6 s. 157—160.

MOSKAL F. Postawa wychowawcza. W 30 rocznicę śmierci Janusza Korczaka. *Życie Szk.* 1972 nr 10 s. 24—29.

NEWERLY I. Pedagogika Janusza Korczaka. *Nowa Szk.* 1958 nr 1 s. 21—24.

NEWERLY I. Słowo o „Małym Przeglądzie”. *Twórczość* 1965 nr 1 s. 9—48.

NEWERLY I. Śniła mi się wielka syn-teza dziecka... *Problemy* 1962 nr 11 s. 764—774.

NEWERLY I. Testamenty. (Rzecz o dzie-jach samorządu uczniowskiego). *Nowa Szk.* 1960 nr 9 s. 15—22.

NEWERLY I., KAMIŃSKI A., ŻELAZ-KO W., Samorząd uczniowski w systemie wychowawczym Korczaka. Warszawa 1962.

PROKOPCZYK C. U podstaw pedagogiki J. Korczaka. *Ruch pedag.* 1961 nr 4 s. 44—57.

ROGALSKI S. „Abym ja działał i ko-chał”. *Probl. opiek.-wychow.* 1962 nr 8 s. 14—17.

ROSIAK E. Co mnie jako wychowawcy dał Janusz Korczak. *Kamena* 1961 nr 13/111 s. 14—15.

SZCZAWIŃSKA M. Dyżury w systemie wychowawczym Janusza Korczaka. *Nowa Szk.* 1959 nr 5 s. 24—27.

WOŁOSZYN S. O poglądach i postawie pedagogicznej Janusza Korczaka. *Kwart. pedag.* 1958 nr 1 s. 87—100. Toż: W. Studia nad pedagogiką XX wieku. T. 4. Warsza-wa 1962 s. 334—346.

ŻELAZKO W. Janusz Korczak psycho-log świata dziecięcego. *Probl. opiek.-wy-chow.* 1962 nr 8 s. 4—9.

ŻELAZKO W. Postawa wychowawcza Korczaka. *Przyj. Dziec.* 1964 nr 7/8 s. 7—9.

## Twórczość literacka Janusza Korczaka

BIAŁEK J.Z. Jak kochać dziecko, czyli o pisarstwie Janusza Korczaka. *Rocz. nauk.-dydak. WSP Krak. Pr. hist. lit.* 1975 nr 6 s. 187—201.

BRZOZOWSKI S. Współczesna powieść i krytyka literacka. Warszawa 1971 s. 148—155: Janusz Korczak.

JAWORSKI M. Dla młodych i dla do-rośłych. O twórczości literackiej Janusza Korczaka. *NURT* 1973 nr 6 s. 32—33.

JAWORSKI M. Janusz Korczak w tea-trze. *Dialog* 1973 nr 7 s. 120—126.

KIRCHNER H. Dziecięce i człowiecze. (Uwagi o pisarstwie Janusza Korczaka). *Nowa Szk.* 1963 nr 7/8 s. 28—32.

KIRCHNER H. Janusz Korczak 1877/1879?—1942. W: *Literatura polska okresu Młodej Polski*. T. 3. Kraków 1973 s. 297—317. Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku.

KRZEMIŃSKA W. Idee i bohaterowie.



Wrocław 1969 s. 212—217: Dziecko inaczej widziane — twórczość J. Korczaka.

OLSZEWSKA M. „Król Maciuś Pierwszy” — od powieści do scenariusza filmowego. W: Grodzieńska. Studia z historii literatury dla dzieci i młodzieży. Wybór. Warszawa 1971 s. 106—128.

POMIANOWSKI J. Co literatura zawdzięcza medycynie. *Polska* 1969 nr 2.

SADKOWSKI W. Pisarz dziecięcych marzeń i społecznych utopii. W 20 rocznicę śmierci Janusza Korczaka. *Tryb. Ludu* 1962 nr 220 s. 6.

ZELEŃSKI TADEUSZ BOY: Korczak „Senat szaleńców”. W: Zeleński Tadeusz Boy: Pisma. T. 26. Okno na życie. Ludzie i bydlatka. Wrażenia teatralne. Warszawa 1966 s. 68—74.

## Janusz Korczak w literaturze pięknej

CZOPIK J. Janusz Korczak. *Nadodrze* 1966 nr 7 s. 8.

JÖHLING W. Janusz Korczak. Tł. z niem. E. Wachowiak. *Nadodrze* 1973 nr 25/26 s. 14; toż: *Lit. na Świecie* 1974 nr 7 s. 236—237.

KAMIENSKA A. Kłamstwo doktora Korczaka. *Tyg. kult.* 1975 nr 16 s. 4.

KUBIAK T. Skrzydła J. Korczaka. *Nowa Kult.* 1962 nr 47 s. 1.

NEWERLY I. *Zywe wiązanie*. Warszawa 1966.

SŁOBODNIK W. Tren ku czci Janusza Korczaka. *Literatura* 1975 nr 31 s. 5.

SYLVANUS E. Kortschak und die Kinder. Frankfurt am Main 1973.

## Niedaleko gminy

### Zmierzch zasłużonych 4-szufladkowców

Lokale biblioteczne swoim wystrojem i estetyką usiłują — z większym lub mniejszym powodzeniem — nadażyć za ogólnym szybkim postępowaniem w tej dziedzinie. Narzekania narzekaniami, a mamy coraz więcej ładnie, a czasem nawet nie mał luksusowo urządzonych placówek. Zdarzają się miasta, gminy i całe „rejon”, w których wnętrza bibliotek standardem wyposażenia i estetyką nie odbiegają od okolicznych klubów, sklepów i szkół. I jest to rzecz ważna! Bo choć o ostatecznych efektach pracy biblioteki decyduje jakość księgozbioru oraz umiejętność właściwego udostępnienia go i spopularyzowania — to przecież nie ulega żadnej wątpliwości fakt, że czytelnicy chętniej uczęszczają do „salonu” niż do „baraku”.

Jednym z wymownych przejawów zmian w bazie działania bibliotek są losy szaf bibliotecznych.

Przez prawie 30 lat katalogi biblioteczne rozrastały się w 4-szufladkowych skrzynkach katalogowych opracowanych i produkowanych przez PZS „Cezas”. Wraz z księgozbiorem wzrastała i liczba skrzynek, tworząc w większych bibliotekach przeróżnych kształtów konstrukcje, przypominające wysokościowce lub piramidy schodkowe. Były to budowle wielobarwne, bo każda skrzynka — w związku z różnicami w wieku i gatunku drewna — trochę różniła się od innej. Konstrukcje od czasu do czasu z hukiem zawały się,

siejąc po drodze — ku rozpaczce bibliotekarek — karty katalogowe. Takie katalogowe katastrofy były też przyczyną niejednego sińca, co znajduje odpowiednią dokumentację w protokołach inspekcji pracy.

Wskazane wyżej okoliczności sprawiły, że niewątpliwie zasłużone 4-szufladkowce znajdują się dziś na całej linii w odwrocie. W coraz większej liczbie placówek miejsce ich zajmują duże szafy katalogowe, pyszniące się niezliczoną ilością szuflad i wykończeniem na wysokości polysk lub subtelny acz elegancki „mat”. W woj. olsztyńskim np. skrzynki cezasowskie poszły już w stan spoczynku we wszystkich bibliotekach miejskich i miejsko-gminnych, a jeszcze w tym roku — ostatnie w województwie — biblioteki gminne w Janowie i Janówcu Kościelnym otrzymają nowe szafy katalogowe.

Czy oznacza to, że wszystkie 4-szufladkowce pójda „pod siekiere”? — Taki postępek świadczyłby niewątpliwie o karygodnej rozrzutności. Ze skrzynek wycofywanych z większych bibliotek można składać całkiem udane komplety dla filii (szczególnie gdy zestaw skrzynek opatrzy się estetyczną podstawką i zbije w jedną całość). Pojedyncze skrzynki mogą być też przydatne w punktach bibliotecznych i w pracach wewnątrzbibliotecznych. Tak więc nim ostatnia 4-szufladkowa skrzynka trafi do Muzeum Bibliotekarstwa, ten udany — w określonym czasie — wytwór PZS „Cezas” będzie nam służył jeszcze sporo lat.

Jan Burakowski



Tematyczne  
zestawienia  
książek

IZABELLA STACHELSKA

## NOWE KSIĄŻKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Wśród nowości, które ukazały się na rynku wydawniczym w styczniu i lutym 1978 r., znajdujemy kilka dobrych pozycji z literatury czecosłowackiej. Dla dzieci najmłodszych przeznaczona jest przełożona z czeskiego, ładnie wydana i zabawna książeczka pt. *Opowieści z mchu i paproci Żwirka i Muchomorka* (1978 NK, zł 50), którą napisał Václav Čtvrtek. Jest to zbiór bajeczek o dwu krasnalach, znanych dzieciom z telewizyjnych „dobranoczek”. Druga książeczka, tłumaczona ze słowackiego, KLÁRY JARUNKOWEJ *O psie, który miał chłopca* (1977 KAW, zł 15), to łatwe i przyjemne opowiadanko o bezpiecznym psiuaku. Wartości tekstu nie dorównuje jednak szata edytorska. Obie te pozycje — poziom I, dział N.

Nieco starszym dzieciom (8—10-letnim) spodoba się natomiast książka MARKETY ZINNEROVEJ *Belfegor z Drewnianej Górki* (1977 NK, zł 50), przełożona z czeskiego, wydana bardzo ładnie, łatwa i wesoła, długa baśń o dobrym, łagodnym smoku, który nie tylko nie pożerał królewien, ale jeszcze pomagał im w ich kłopotach. Poziom II, dział B.

Jeszcze jedna pozycja tłumaczona z czeskiego to książka OTY HOFMAN *Pan Tau i tysiąc dziwów* (1977 NK, zł 55), powieść fantastyczna dla dzieci około 9—12-letnich. Pan Tau, ni to czarodziej, ni to krasnoludek, działa w świecie współczesnym, sprawiając swymi czarami wiele radości ludziom (zwłaszcza dzieciom), ale i sporo kłopotów. Akcja książki jest żywa i zabawna. Poziom II lub III, dział P.

Mali miłośnicy poczytnych komiksów H.J. CHMIELEWSKIEGO *Tytus, Romek i A'Tomek* otrzymują księgę XII (1977 „Horyzonty”, zł 20). Bohaterowie serii biorą tym razem udział w harcerskiej akcji „Bieszczady 40” i jak zwykle mają wiele śmiesznych przygód. Poziom II, dział Op.

Z kolei omówimy książki dla dzieci starszych i młodzieży. W r. 1974 ukazała się książka KRYSZYNY i ALFREDA SZKLARSKICH pt. *Orle pióra*, jako pierwszy tom trylogii indiańskiej pt. *Złoto Gór Czarnych*. Obecnie wydano tom drugi, pt. *Przekleństwo złota* (1977 Śląsk, zł 40). Bohater powieści, Indianin Tehawanka z plemienia Dakota, jest już dorosły i dokonuje wielu dzielnych czynów. Duże walory poznawcze książki dominują nad fabułą. Wiadomości rozsiane w tekście na temat życia codziennego Indian na przełomie XVIII i XIX w., ich kultury, wierzeń, obrzędów, ubiorów, walk międzyplemiennych, sposobów polowania itd. oraz obszernie przypisy i objaśniające ilustracje sprawiają, że książka może być traktowana nie tylko jako powieść, ale także jako zbeletryzowana, ale dająca wiadomości ściśle, lektura uzupełniająca dla czytelników innych powieści indiańskich, młodzieży w wieku około 12—15 lat. Poziom III, dział Prz.

Bohaterowie nowej powieści EDMUNDA NIZIURSKIEGO *Adelo, zrozum mnie!* (1977 „Horyzonty”, zł 30) to młodzież około 15—16-letnia, sportretowana w konwencji karykatury, a akcja powieści, polegająca na walce podjazdowej między uczniami dwu szkół, to groteska, obfitująca w tzw. czarny humor. Wśród licznych chłopaków występują dwie dziewczyny: jedna podła i jedna idiotka. Młodszym i bezkrytycznym dzieciom lepiej książki nie udostępnić, bo mogą zachwycić się opisywanymi „drakami” i spróbować naśladownictwa. Poziom IV, dział P.

Książka GRIGORIJA FIEDOSIEJEWA *Paszka z Niedźwiedziejego Jaru* (1978 NK, zł 28), przełożona z rosyjskiego, to współczesna powieść przygodowo-przyrodnicza. Akcja jej rozgrywa się w syberyjskiej tajdze, a bohaterowie to geodeta, członek ekspedycji naukowej, oraz zaprzyjaźniony z nim miejscowy chłopiec, bardzo dzielny i żyty przyrodą. Ich leśne przygody zainteresują miłośników lektury przyrodniczej, młodzieży około 13—16-letnią. Poziom IV, dział Prz lub Z.

Od historii poprzez współczesność dochodzimy do dalekiej przyszłości. Ukazuje ją BOHDAN PETECKI, wierny tematyce fantastyczno-naukowej, w swej nowej powieści pt. *Prosto w gwiazdy* (1978 „Śląsk”, zł 21). Przedstawia przygody w Kosmosie i dramat omyłek wynikłych z faktu skonstruowania sobowtóra sławnego uczonego. Dużą rolę w akcji gra czwórka młodzieży 14—16-letniej. Ciekawa powieść dla czytelników od 12, 13 lat do około 16. Poziom IV, dział F.

Ostatnia nowa pozycja beletrystyczna to książka pt. *Mój stary belfer* (1978 NK, zł 40), antologia 26 różnych utworów na te-



mat szkoły i nauczycieli. Są to nowele bądź fragmenty powieści czy pamiętników, wybrane z twórczości czolowych naszych pisarzy, podane w układzie chronologicznym (od „A...B...C...” Orzeszkowej do utworów współczesnych), co daje w sumie obraz przemian w szkolnictwie, a zarazem ukazuje wspólne wszystkim czasom problemy związane ze szkolną ławą i relacjami uczeń - nauczyciel. Dobór tekstów wydaje się trafny, książka jest interesująca i wzruszająca, godna zapropagowania wśród młodzieży starszej, powyżej 14 lat. Poziom IV, dział P.

Z kolei omówimy warte wprowadzenia do naszych księgozbiorów nowości popularnonaukowe, w układzie według kolejności symboli UKD.

— JANUSZ SOWIŃSKI *Wędrówki przedmiotów. Kolekcje i kolekcjonerzy* (1977 Ossol., zł 30) — mała, ładnie, bibliofilsko wydana i bardzo interesująca książeczka na temat historii i dnia dzisiejszego kolekcjonerstwa (zwłaszcza polskiego), różnych jego dziedzin i problemów, znanych kolekcjonerów książek i dzieł sztuki, sławnych kolekcji i ich losów. Klasyfikacja 37.

— HALINA RADLICZ-RÜHLOWA i MARIA WIŚNIEWSKA-ZELICHOWSKA. *Podstawy geologii* (1977 WSiP, zł 140) — zwięzła monografia tematu: historia geologii, geologia historyczna i opisowa, budowa i podział geologiczny Polski, geologia stosowana (badania, poszukiwania geologiczne, sporządzanie map złóż itd.), aparat naukowy. Książka o bardzo dużych walorach poznawczych, przystępna, dobrze opracowana, doskonale wydana, obficie ilustrowana. Zainteresuje zwłaszcza licealistów, wahających się w wyborze studiów między geologią, geografią, paleobotaniką, paleozoologią, kartografią itp. Klasyfikacją 55.

— ZBIGNIEW PODBIELKOWSKI *Państwa roślinne kuli ziemskiej* (1977 WSiP, zł 55) — po wydanej w r. 1975 książce tegoż autora pt. „Roślinność kuli ziemskiej”, omawiającej świat roślinny z punktu widzenia ekologii, ukazuje się pozycja obecna, uzupełniająca temat omówieniem tych samych zagadnień z punktu widzenia florystyki poszczególnych regionów Ziemi. Książka poważna, opracowana bardzo wyczerpująco i starannie, stosowna dla starszej młodzieży, zainteresowanej wybitnie botaniką i biogeografią. Klasyfikacja 58.

— KAZIMIERZ ALBIN DOBROWOLSKI *Jak poruszają się zwierzęta. Struktura i funkcja* — bioarchitektura zwierząt. (1977

WSiP, zł 30) — skromnie, ale bardzo dobrze opracowana i wydana książka dla młodzieży, zwłaszcza licealistów, o zainteresowaniach biologicznych i zoologicznych, podająca w usystematyzowanej formie szczegółowe wiadomości na temat sposobów poruszania się zwierząt i budowy ich ciała, warunkującej te sposoby. Klasyfikacja 59.

— HENRYK GARBARCZYK *Zaborybogady* (1977 NK, zł 20) — napisana do ryśnięków pozostałych po zmarłym artyście plastyku — ilustratorze Bogdanie Zieleńcu opowieść poznawcza, ale łatwa, utrzymana w stylu gawędy, o niektórych rybach (przeważnie oryginalnych, egzotycznych, często głębinowych), żabach, jaszczurach i węzach. Układ treści zagadnieniowy. Dla dzieci od około 10 lat. Klasyfikacja 59.

— KAZIMIERZ DZIĘCIELSKI i LEON STANISZEWSKI *A B C modelarstwa okrętowego* (1977 Wyd. Morskie, zł 45) — starannie opracowana i wydana pozycja wprowadzająca w początki modelarstwa okrętowego: teoria, urządzenie warsztatu i porady praktyczne oraz wzory dla majsterkowiczów, zwłaszcza dla młodzieży. Klasyfikacja 629.1:689.

— JERZY KRAM *Rozmowy o poezji współczesnej* (1977 NK, zł 20) — gawęda dla młodzieży na temat roli, wartości i rodzajów poezji (ilustrowana przykładowymi fragmentami wierszy, przeważnie polskich poetów współczesnych), analiza wybranych utworów oraz nieco wiadomości z dziedziny teorii liryki. Dla czytelników około 12—15-letnich. Klasyfik. 82.

— MICHAŁ DERENICZ *Japonia Nippon* (1977 NK, zł 250) — wielka, bardzo pięknie, ozdobnie wydana książka, leksykon tematyczny, poświęcony Japonii. Po krótkiej wstępnej części systematycznej następuje szereg poszczególnych haseł w układzie alfabetycznym. Tekst bardzo interesujący, ilustracje liczne, piękne, częściowo kolorowe. Klasyfikacja 915.2(03), dział 91.

— JOLANTA KLIMOWICZ *Meksyk zaczyna się w Veracruz* (1977 KAW, zł 25) — kolejna, szesnasta pozycja serii krajoznawczej, ilustrowanej wizerunkami znaczków pocztowych danego kraju. Tym razem poświęcona jest Stanom Zjednoczonym Meksyku, zwanym potocznie Meksykiem. Autorka zna dobrze Meksyk i tekst jej utrzymany częściowo w konwencji reportażowej jest barwny i żywo napisany. Książka wartościowa poznawczo i ciekawa, ale edytorsko kiepska (klejona nie szyta). Dla miłośników geografii i filatelistyki. Klasyfikacja 917.2:656, dział 91.



**Wędrowki po miejscach i rzeczach**

Poezja starych studni, zepsutych zegarów,  
Strychu i niemych skrzypiec pękniętych  
bez grajka,

Zzółkła księga, gdzie uschła  
niezapominajka  
Drzemie — były dzieciństwu memu lasem  
czarów...

Zbierałem zardzewiałe, stare klucze...  
Bajka  
Szeptala mi, że klucz jest dziwnym darem  
darów,

Że otworzy mi zamki skryte w tajny  
parów,  
Gdzie wejdą — blady księżę z obrazu  
Van Dycka.

Motyłem potem zbierał, magicznej latarki  
Cuda wywoływałem na ściennej tapecie  
I gromadziłem długi czas pocztowe marki...  
Bo było to jak podróż szalona po świecie.  
Pełne przygód odjazdy w wszystkie światła  
częście...

Sen słodki, niedorzeczny, jak szczęście...  
jak szczęście...

Leopold Staff: *Dzieciństwo*

Piękny, znany wiersz. Przytaczam go w całości nie tylko dlatego, że idąc za jego melodyką miło jest przenieść się w krainę wspomnień, ale i z tej — a raczej przede wszystkim dla tej przyczyny, aby na kanwie jego treści pomówić o naszym stosunku do przedmiotów.

Zgodzicie się chyba państwo, że wszyscy czy też niemal wszyscy jesteśmy urodzonymi posiadaczami, wśród których znajdują się — mniej już liczni — zbieracze o wykrystalizowanych zamiłowaniach. Jednakże zbieractwo jest melodią przyszłości, podczas gdy poczucie własności — instynktem przejawiającym się od pierwszych lat życia. Jeszcze nie ma nawet mowy o zardzewiałych kluczach i zepsutych zegarkach, kiedy pada słowo: „to moje”. Wystarczy garść przyniesionych ze spaceru brązowych kasztanów, kilka podniesionych z ziemi kamyków, kolorowe ścinki materiału, żeby dziecko broniło tych „skarbów” przed dostępem cudzych rąk. A potem, w miarę upływu lat, ilość rzeczy pożądaných i zdobywanych szybko rośnie, aż stwierdzamy pewnego dnia, że zaczynamy się w nich gubić, robimy generalne czystki i... historia powtarza się od nowa.

Były już w literaturze liczne opowieści o zmaganiu się człowieka z żywiołem przedmiotów i prowadzone są naukowe dociekania nad perspektywami rozwiąza-

nia tego zagadnienia. Jedna z teorii głosi np., iż najsluszniejszym rozwiązaniem byłoby stałe dążenie do podnoszenia atrakcyjności wyglądu i łatwości użytkowania wytwarzanych rzeczy, nie zaś — ich trwałości, ponieważ dobre będzie stale wypierane przez lepsze i przez coraz lepsze. Trudno przewidzieć, co przyniesie przyszłość programowana przez speców od gospodarki, ekonomii, socjologii, trudno też wykluczyć ewentualność dokonania się gruntowniejszych zmian w psychice przyszłych pokoleń; zanim jednak dojdzie co do czego, popatrzmy na rzeczy, które lubiliśmy, i lubimy tradycyjnie, a może i trochę sentymentalnie.

**Co jest pierwsze?**

Z książki Pawła Hertza *Wieczory warszawskie* (1974 „Czytelnik”):

*Co jest pierwsze? nazwa rzeczy, czy też rzecz sama? To pytanie, choć teoretycznie dawno już rozstrzygnięte, we wczesnym dzieciństwie każdy z nas rozwiązuje sam dla siebie. W ogromnym świecie przedmiotów, który nas otacza od chwili, kiedy zaczynamy spoglądać dokoła zdumionymi oczyma, nie wszystko jeszcze ma dla nas swoją nazwę. Pierwsze miana otrzymują ludzie, którzy pochylają się nad kołyską, pies lub kot, który kręci się po pokoju, albo też osoby niewidzialne i wskutek tego staraszne, których imię czy nazwisko wystarczy tylko wspomnieć, aby natychmiast ustał dziecinny płacz i grymasy.*

I dalej:

*Kiedy sobie przypominam pierwsze wzruszenia wielkomięskie, jakie dawała mi Warszawa, widzę zawsze i czuję — bo i zapach odgrywał tu rolę niepoślednią — dwa sklepy na placu Teatralnym: sklep Pulsa i sklep Lisowskiego. Pierwszy pachniał jak ogród, a wszystkie te niezwykłe wonie miały swoją nazwę, niekiedy trudną, nieswojską, tym bardziej więc tajemniczą. Wiało z wnętrza tego sklepu dalekim światem, bo dopiero później dowiedziałem się, jak prozaicznym zajęciem jest wyrób mydła i wody kwiatowej, nawet w gatunku tak świetnym, jak to potrafił pan Puls.*

A w końcowej części tego samego rozdziału, którego tytuł brzmi „Nazwy i rzeczy”, Hertz tak pisze:

*Niedawno w nie tłumaczonej jeszcze na polski książce Tomasza Manna znalazłem opis sklepu kolonialnego, złożony z mnóstwa nazw i charakterystyk nazwanych produktów. W opisie Hal paryskich, u Zo-*



li, w jakimś fragmencie Erenburga, gdzie również o Paryżu mowa, znajdujemy istny katalog nazw i opis oznaczonych nim rzeczy. A co pocznie za kilkanaście lat młody pisarz polski, jeśli zechce sobie przypomnieć, jak za jego dzieciństwa nazywały się torty? Będzie musiał podać numer. Albo co robi, jeśli jego bohater będzie kupował kwiaty w kwiaciarni? Jak nazwie tę kwiaciarnię? Będzie musiał podać numer sklepu i dorzucić, że kwiaty były „produkcji PGR”, jak to czytamy na wywieszce kwiaciarni przy ulicy Nowy Świat. O matko naturo!

Nie tylko młody pisarz będzie miał, a zapewne niejednokrotnie już ma, kłopoty z nadaniem imion własnych wielu rzeczom z otaczającego go świata, nie mówiąc już o tych mniej lub więcej „retro”. Wszyscy po troszę odczuwamy to samo: coraz częściej brakuje nam właściwych słów na właściwe nazwanie przedmiotów.

Weźmy choćby taki pospolity przedmiot jak kapelusz. Dziś kapelusz to kapelusz i kropka, można go najwyżej opisać z koloru i wielkości. A lat temu ileś były cylindry, meloniki, szapoklaki, borsalina, panamy, kaszkiety, damskie buki, kaski, kaniotery itp., itd., przy czym każda nazwa nie tylko tłumaczyła się sama przez się, ale też mówiła to i owo o gustach właściciela, jego stylu życia, pozycji społecznej.

Albo z kolei coś bardzo wszystkim znajomego: wszechobecne słowo „kursokonferencja”. Ująć nim można, co kto tylko zechce, zapominając równocześnie o istnieniu przynajmniej dziesięciu nazw (narada, obrady, kurs, szkolenie, wykład, doszkalać, dokształcanie, dysputa, konferencja naukowa, spotkanie dyskusyjne itd.), oddających jasno i prawdziwie pojęcie wyżej rzeczony „kursokonferencji”.

Albo z jeszcze innej beczki: jak jeden mąż martwimy się zagrożeniem środowiska naturalnego, złym stanem zieleni, usychającymi drzewami, no i konia z rzędem temu, kto zwyczajnie drzewo opisze prawidłowo od pnia po koronę, od kory po rdzeń i nie pomyli konara z gałęzią. Toteż powtarzam, znów za Pawłem Heroldem:

*Rzecz dziwna, że tyle mówiąc i pisząc o rzeczach, tyle wysiłku wkładając w ich tworzenie, tak mało interesujemy się ich nazwami, z taką niechęcią i brakiem pomysłowości nadajemy im imiona (...).*

Ow fenomen zaniku różnorodności nazw nie jest zapewne przypadkowy. Bierze się stąd, że nazywający pracują sobie, a wytwarzający — sobie. Pan Puls sam kombinował recepty i sam nazywał swój produkt. Pan Puls nie był taki głupi i wiedział, co robi. W wielu dziedzinach nie należy naśladować pana Pulsa, ale w niektórych trzeba. Niech dobre stare nazwy

wrócą do nowych dobrych rzeczy, niech je znowu okryją płaszczem ludzkiego przyzwyczajenia. Świat bowiem nie składa się ze skrótów i z numerów, ale z rzeczy, które człowiek wytwarza dla człowieka, i z nazw, które im nadaje, aby się nie pogubił i abyśmy je — źle czy dobrze — mogli wspominać.

**Po książkach, po owocach, po kwiatkach, po sukniach...**

Wartość przedmiotów otaczających nas w różnych okresach zaczynamy doceniać zazwyczaj z perspektywy czasu. Dokonywany w ten sposób osąd rzadko bywa całkiem obiektywny, gdyż warto jednak bardzo się tym przejmować, skoro subiektywizm jest integralną cechą ludzkiej natury, a subiektywne widzenie świata dodaje niegdysiejszym przeżyciom blasku i ciepła? Tak więc we wspomnieniach rzeczy odradzają się, wręcz młodnieją, wspominać zaś można idąc za każdym „przedmiotowym” wątkiem.

Przykładów na wspomnienia związane z lekturą książek czytanych w dzieciństwie, młodości, u progu dojrzałego wieku znajdziemy w literaturze mnóstwo. Pisarze chętnie wracają do tego tematu i aż dziw bierze, że ludzie, dla których obcowanie z książką jest przez dziesięciolecia chlebem codziennym, potrafią — gdy włos im już dobrze siwieje — opowiadać z niekłamany przeżyciem o stronicach pochłanianych wówczas, kiedy zaledwie wchodziło się w życie.

A może to i nie dziwne, jako że wtedy właśnie drukowane słowo odbiera się nie tylko rozumem i że nie przesiewa się go przez gęste sito krytycyzmu, lecz chłonie sercem, szukając w nim wzorców dla własnego losu. Bardzo pięknie wyraził to Jarosław Iwaszkiewicz w książce *Ludzie i rzeczy* (1971 „Książka i Wiedza”), opisując „półkę pod orłami”, na której gromadzi ulubione książki nie po to, żeby „opowiadać się ze swojego do nich stosunku, ale aby je czytać dla samego siebie, aby wspominać pierwsze dni znajomości z nimi i aby odnawiać w sobie to wszystko, co one niegdyś budziły i co przysypane popiołem codzienności żyje, istnieje i budzi się” w nim.

Dalej, w tym samym rozdziale „Półka pod orłami”, pisze, co następuje:

*Zbliżam się do tej półki: ustawiłem na niej parę napoleońskich orłów i orzełków, które przypominają frontony paryskich bibliotek. Jest to półka z książkami francuskimi, które mi towarzyszą przez całe życie (...).*

A więc sięgnijmy po Prousta. Oto opis kościoła w Martinville, oto jest ów żywopłot kwitnącego głogu, oto rzeka, na której lustrze spoczywają oddzielne kwiaty wod-



nych lilii, jak na wielkich płótnach Monet.

Cała młodość powraca w tych opisach, nie miniona młodość, dnie zachowane w sercu i pamięci, kiedy się czytało po raz pierwszy te stronicie.

A oto mała książeczka Rimbauda. „Prądem rzek obojętnych...” płynę w stronę Tuwima i zaraz ten wspólny zachwyt, i to coś, co bierze za gardło i wzrusza tak, że się już nigdy o tym nie zapomina. I teatr „Studya”, i Picador, i Maria Morska — o Boże, jakież to wszystko piękne i pełne treści.

Dnie zachowane w sercu i pamięci zdoła przypomnieć byle co, nawet gdzieś głęboko w nas zakodowany zapach i smak owoców z nie istniejącego już ogrodu. Tę samą książkę Iwaszkiewicza otwieramy z kolei na rozdziale „Sezon jabłek”:

Ilekcraz przychodzi koniec lata, tyle razy przypominam sobie rajską jabłonkę, jaka stała w Tymoszwówe nad stawem. Ponieważ w Tymoszwówe bywałem zawsze w sezonie jabłek, przypominam to drzewo całe okryte drobnymi różowymi owocami. Rajskie jabłuszka rosły tak gęsto, że nie było widać liści. I kiedy zamknę powieki, widzę tę różową jabłonkę na tle niebieskiej wody stawu.

Jabłoń ta tkwi we mnie (i zapewne w mojej twórczości), jak wiele innych słów-kluczy z przedmiotów-kluczy, które wyniosłem z domu Szymanowskich.

Ale Pola Gojawiczyńska inaczej widziała tę „rajską jabłoń”. Bardzo często otwieram jej powieść na przedostatnich stronkach i czytam:

— „Czy nie uważacie, że wszystko to musiało być, musiało się stać?

— Co?

— Wszystko, wszystko. Mus życia. Przy-  
mus życia. Konieczność przeżycia, jak w raj, pod drzewem wiadomości dobrego i złego (...).”

Kiedy więc nastaje sezon jabłek, owocu, który bardzo lubię, jednocześnie fascynuje mnie jako symbol (...). Czy to wtedy, kiedy go widzę nad brzegami stawu, czy kiedy jego obły kształt wyczarowują przede mną słowa Bronki — symbol ten mówi mi: konieczność przeżycia, wszystko trzeba przeżyć.

Przeżyć górę i dół, przeżyć pogodę i słotę, przeżyć początek i koniec, przeżyć spotkanie i rozstanie. Na tym polega wiadomość złego i dobrego, na tym polega po prostu życie.

Jabłko jest dla mnie symbolem życia.

Albo zapachy! Takie ulotne, a równocześnie tak pełne treści, takie nie do zachowania, a tak bardzo do zapamiętania. W ich dziwny świat wprowadza nas Maria Kuncewiczowa, która w rozdziale „Cu-

dza wiosna” z książki Klucze (wyd. 3. 1959 „Czytelnik”), pisze:

Powie ktoś: „Cóż zapachy! Miarą czasu nie zapach jest, tylko kalendarz. W Hyde Parku, jak w Łazienkach, bzy oznaczają przyjsie maja. Stanowią datę, nie tylko perfumę miłości. A o zmierzchu mężczyźni na całym świecie czekają na kobiety, kobiety zaś czekają na miłość. W każdym kraju pory bywają te same”.

Tak, tak — i nie. W Polsce czekanie ma zapach i rytm kapryśnej Wisty, w Anglii — cierpłego morza. Bez angielski ogłasza majowe daty sonetami Szekspira, bez polski strofami Kochanowskiego. Mowa kwiatów... (Pamiętacie? róża płomienna — Kocham, szaleję; niezapominajka — wróć do mnie). Mowa kwiatów nie mniej niż historia bitew, niż wynalazki uczonych, niż natchnienie matek — składa się na czas narodowy.

Ten to właśnie czas okrywa pejzaże, przezroczystry i nieprzemknięty, broniąc cudzoziemcom przystępu do nie swoich ojczyzn. Jakże znikomą przeszkodą jest przy nim granica.

We współczesnej polskiej literaturze jest mądra, głęboko ludzka powieść o wspomnianiu życia... po przedmiotach, po miejscach, po tzw. szarych ludziach, po tym, co się posiadało, gdzie się mieszkało kto uczęstniczył w naszych codziennych dniach. Mam na myśli *Całe życie Sabiny* Heleny Boguszeńskiej. Wydaje mi się, że moda na tę książkę dość szybko minęła i że jeśli dziś ktoś po nią sięga, to raczej przypadkiem. Szkoda. Nikt chyba nie opisał tak wnikliwie siły i wartości wspomnienia. Rzeczy najwzyczajniejsze, takie np. jak suknie, które się kiedyś nosiło, nabierają świeżych barw, stają się zaskakująco wymowne, zmieniają się w symbole doznawanych sukcesów i niepowodzeń, wzlotów i upadków uczuć, podbijania świata młodością i ciepłego schodzenia z życiowej sceny. *Całe życie Sabiny* daje do myślenia o wielu sprawach: może stanowić ramę, w którą zechcemy — na podobną modłę — wpasować własne wątki, może podpowiedzieć w złej chwili, że nie jest ona taka zła, jeśli ma się co wspominać, może też po prostu doprowadzić do trochę innego patrzenia na świat rzeczy.

### O wdzięczności przedmiotów

Taki tytuł nosi książka Andrzeja Banacha, wydana w r. 1962 nakładem Wydawnictwa Literackiego w Krakowie. Jakież to przedmioty mogą być nam wdzięczne? — Zajrzyjmy wrywkowo do spisu treści, a dowiemy się, że mowa tu jest o dawnych i nowych zabawkach, o książkach dla dzieci i młodzieży, o filmowych fotosach, o almanachach i albumach, o ramkach do obrazów i fotografii, o fajkach, tabakier-



kach, popielniczkach, guzikach itd., itd. Klasyczne pomieszenie wszelakiej materii, i to jakiej materii — guziki, popielniczki, żetony, nic nie znaczące drobiazgi, obok których przechodzimy obojętnie, jeśli nie są potrzebne do konkretnego celu, i których pozbywamy się, żeby nie „zawaliły” mieszkania, które nie nam właściwie nie mówią.

No nie, nie idźmy za daleko: jednemu nie mówią, innemu — i owszem, jeśli chce i umie słuchać. Książka Banacha poświęcona jest kolekcjonerstwu, a kolekcjonować z pożytkiem można wszystko, tylko że nie jest to bynajmniej proste. Kolekcjoner z prawdziwego zdarzenia musi mieć nie tylko zamiłowanie, ale i dużą wiedzę, dzięki której przedmiot tak banalny jak ów guzik może stać się przewodnikiem po historii i obyczajowości różnych narodów.

Pisze Banach:

Gdy się wymawia słowo „guzik”, to normalny zbieracz widzi ukryty pod tym wyrazem guzik chiński, czyli małą rzeźbę z kości słoniowej albo jeszcze lepiej z brązowego drewna, przedziurawioną do nawleczenia. Guziki stanowiły niegdyś istotnie część ubioru przeznaczoną do spłaniania. Ponieważ jednak mają one treść symboliczną i są naprawdę bardzo ładne, więc obecnie produkowane są dla zbieraczy masowo. Antykwarjaty są ich pełne. Bliższe są one jednak plastyce chińskiej, mniej lub bardziej oryginalnej, niż guzikom innym. Dlatego o nich więcej się tu nie wspomina.

Drugą grupę ze względu na narodowość mogą stanowić wszystkie guziki europejskie, ze specjalnością według zamilowania, ale z wyłączeniem polskich.

Polskie, mało cenione i mało zbierane, powinny stanowić dla naszego zbieracza przedmiot godny szczególnej uwagi, czyli osobną grupę...

Mało zbierane — w odniesieniu do kolekcjonerstwa równa się niedoceniane. Niedoceniane tak samo jak wiele innych przedmiotów — świadectw przeszłości, które o wiele za często lekce sobie wazymy, w związku z czym giną na naszych oczach i za naszą sprawą, utykane byle jak i byle gdzie.

Z drugiej wszakże strony kolekcjonerstwo jest teraz w dobrym tonie, splendor domu rośnie wraz z wyposażeniem go w taki czy owaki zbiorek. Cenimy styl „retro”, reaktywujemy pewne, zdawałoby się, raz na zawsze skazane na zagładę obyczaje, marzymy o antykach, na które mało kogo stać. Pokażcie mi takiego, co to nie marzy w cichości ducha o stylowym sekretarzyku, o ikonie, zegarze z kukułką, o starym moździerzku czy samowarze. Niech się tylko coś takiego trafi, ani chybi zo-

stanie uplasowane na honorowym miejscu w mieszkaniu. Tylko że to nie będzie to. Przedmiot, w który angażujemy wyłącznie pieniądze i ambicję, jest czymś zgoła odmiennym od takiego, na którym skupiło się prawdziwe zainteresowanie, czułość, ciekawość jego historii. Tylko przedmioty wprzęgnięte uczuciowo w nasze życie są pełne treści, my je kochamy, a one są nam wdzięczne. Tyle rzeczy czeka, żeby zawrzeć z nimi zażyłą znajomość, a co z tego wynikać może, powie raz jeszcze autor książki *O wdzięczności przedmiotów*.

Podobno wdzięczność jest ciężarem. I, jak twierdzą mizantropi, człowiek mądry przy pierwszej sposobności zrzuca ten klopot z siebie, a przynajmniej go ukrywa. Ale przedmioty, które zbieramy naprawdę, o których pisze się książki lub których zbieranie radzimy innym, tej sztuki nie potrafią. Nie są aż tak bardzo żywe. Leżą spokojnie tam, gdzie się je położy, przechowują w sobie całe uczucie, które im ofiarujemy, i oddają je w każdej chwili (...). Przedmioty, o których tu wspomniano, spotykają się z nami na każde życzenie. Nietrudno je wyszukać. Łatwo je zatrzymać. Oto zwraca się uwagę także na rzeczy niemodne, nie uznane, takie, które dotąd nikomu nie podobaty się specjalnie. Te przedmioty się nie drożą. Nie każą za siebie płacić wysokiej sumy. Jeśli zaś nieraz odnalazienie ich wymaga trochę czasu lub starania, gdyż nie leżą na wierzchu gotowe, to przyjemność nasza tym większa (...).

A pożegnanie z nimi nigdy nie jest trudne. Przedmioty ładne lubią pokazać swoją wdzięczność. Przez czas, gdyśmy się nimi zajmowali gdy pokazywano je znajomym, gdy wystawiano je w pięknych gablotkach, gdy dobierało się dla nich towarzystwo, same te śliczne rzeczy, nie zmieniając się niby, nabierały wartości nowej. Dzieła sztuki nie umierają. Przeciwnie, pod naszym wpływem, w świetle tworzącej wartość oceny człowieka, żywione naszym uczuciem i podziwem, stały się jeszcze piękniejsze, bardziej godne posiadania. Dopiero teraz człowiek inny, dotąd ślepy, patrzy na nie serdecznie; każdy będzie cieszył się nimi. Rozstanie ze zbiorami nadejdzie więc bez żalu. To, co byto cenne w tych rzeczach, zostaje z nami. Już wiemy o nich wszystko, znamy dokładnie ich życie, rozpoznamy je na każdej wystawie i cieszyć się będziemy na spotkaniu z wszystkim podobnymi przedmiotami w każdym mieście, na każdym miejscu świata. Można też podarować je i oddać innemu ukryte w ich środku to, co stworzone zostało przez nas, czego przedtem w nich nie było. Każdy przyjmie je chętnie. Nam są niepotrzebne.

Zbiera się przecież doświadczenia, nie przedmioty, a chowa się je we wspomnieniu.



## W aerozolu



Zeby nie tracić apetytu, prawie wszyscy chętniej patrzymy w przyszłość niż pod nogi. Szukamy tam pociechy, rozgrzeszenia i usprawiedliwiania codziennych niepowodzeń, bo łatwiej je wówczas potraktować jako konieczny okup, myto za wyjazd na drogę szczęśliwej odmiany losu. W przededniu majowych Dni Oświaty, Książki i Prasy, przygotowując się do niedzielnych kiermaszy, do ostrej, tłumnej walki o zapowiedziane białe krukki, które jak klucz przelotnych ptaków pokazują się tylko na chwilę i znikają natychmiast z zasięgu wzroku, przyjemnie pobudować się wizją przyszłości — pomarzyć o pięknej epoce książki w aerozolu.

Wreszcie koniec wielogodzinnego ślęczenia nad grubymi tomiskami, zarywania nocy i męcznienia oczu. Wystarczy nacisnąć główkę rozpylacza, a już wdzięczne strofy poezji lub pluszczące strumienie prozy zakłęte w ulotną mgiełkę skondensowanych fluidów wypełnią przestrzeń, by wpaść zaraz w sidła pierwszego napotkanego mózgu. Zostaną wchłoinęte samoczynnie, natychmiast i w całości, nie tracąc ani toboleka z artystycznego i poznawczego bagażu. I pomyśleć, ile czasu nam przybędzie! Wypełnimy go — z pożytkiem dla siebie i społeczeństwa — twórczym rozwijaniem zaniedbywanych dotąd talentów i pasji; choćby struganiem w odpadach z plastiku wykletych świątków dla muzeum historii współczesnej czy piwnicznymi eksperymentami z zacierem na szkocką whisky John Walker & Sons. O ile pełniejsze będzie nasze życie wewnętrzne! Z jaką przyjemnością, narkotyzując się filiżanką

brazylijski w bufecie Związku Literatów, psikniemy spod stołu Mistrzem i Małgorzata, strumień Dziel wybranych Kafki.

A w maju tradycyjnie już o świecie stawimy się na niedzielnym kiermaszu pośród stosu różnokolorowych pojemników — wszystkie gratis, każdy może zabrać, ile mu trzeba. Gdy tylko wywrotki zrzuca ostatnią dostawę i ktoś przetrnie wstęgę, podskoczmy do sterty z pozłacaną edycją dla bibliofilów; ładujemy: jedna torba... druga... trzecia... plecak... kieszenie — i taksówką do domu. Za chwilę wracamy, tych pozłacanych już nie ma, ale są resztki Antologii średniowiecznych kodeksów moralnych w ozdobnych pojemnikach dla młodych małżeństw. Człowiek ma tyle lat, na ile się czuje... jedna torba pełna, i błyskawiczny skok ku malejącej w oczach stercie z popularną, kieszonkową edycją Klasyki dramatu marokańskiego... druga torba... plecak... jeszcze kieszenie, i do taksówki. Za pół godziny znów wracamy. Bez większego pośpiechu napełniamy torby śpiewnikami pieśni samurajskich w oryginalne, a plecak i kieszenie wybrakowanymi pojemnikami! Pism Maxa Strinera. Starczy. Inni już też się nasyćli; odchodzą grupkami, tu i ówdzie migną jeszcze na chwilę w tłumie, by jak klucz przelotnych ptaków zniknąć natychmiast w zasięgu wzroku... Jest maj. Pachnie bżem.